Nr. 295. We Lwowie Wtorek dnia 23. Października 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji l. 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Porozumienie z Rosją.

Lwów 22. października.

„Rosjanin z Montreux“ ma być dyplomatą, zapewne w stanie spoczynku lub na urlopie i wolny swój czas — a ma go widocznie dużo, poświęca pisaniu listów politycznych do *Nowoje Wremia*. Dotychczas wyszło z pod pióra jego takich listów trzy. Czy na tej liczbie serja się skończy, jeszcze nie wiadomo — z treści ich trudno o tem sądzić. Gdyby ten „Rosjanin z Montreux“ był zaprzestał na pierwszym liście, bylibyśmy także doskonale wiedzieli, o co mu idzie i czego chce. Dalsze bowiem jego wywody są tylko rozwinięciem i uzasadnieniem z góry postawionej tezy. Zdaje się, że ten spensjonowany czy urlopowany dyplomata nie jest zwolennikiem metody indukcyjnej. Czy więc mamy jeszcze dalszych spodziewać się listów, czy nie, to rzecz prawie obojętna—to, czegośmy się dotychczas dowiedzieli, zupełnie dla nas na razie wystarcza. To, co w jego listach może być ciekawe — to już wiemy. A przyznać potrzeba panu „Rosjaninowi z Montreux“, że wcale ciekawe opowiada rzeczy. Toż to zupełnie nowe drogi, które ten pseudonim dyplomatyczny pragnie utorować dla Rosji, toż to zmiana radykalna i zasadnicza, która w sprzeczności byłaby z tem wszystkiem, co dotychczas robiła Rosja w polityce. Posłuchajmy tylko!

Pod tytułem: „Pięta Achillesowa naszej polityki“ proponuje autor listów zupełne i pokojowe porozumienie się między Austrją a Rosją w sprawach półwyspu bałkańskiego. Panslawizm w polityce zewnętrznej zasługuje — tak sądzi anonim— na potępienie, bo jest tam stanowczo szkodliwy. Ludy słowiańskie grawitują ku Austrji, dla tego, że państwo to skutkiem swojego położenia geograficznego wywiera nacisk polityczny, ekonomiczny i wojskowy na krainy naddunajskie i może całą uwagę skupić na państwa bałkańskie. Rosja natomiast za wiele zajmuje się Azią. Tam osiągamy wprawdzie zamierzony skutek, bo mamy tam jasno wytknięty cel przed oczyma — niepowodzenia natomiast na półwyspie bałkańskim musimy położyć na karb naszego nieświadomego swych celów panslawizmu. Austrja postępuje naprzód, bo się liczy z autonomicznemi usiłowaniami poszczególnych ludów słowiańskich. Rosja nie powinna się mięszać w wewnętrzne sprawy tamtejszych ludów. Jej obowiązkiem byłoby śledzić pilnie rozwój wypadków i w razie, jeżeli Austrja coś dla siebie uzyska — żądać ekwiwalentu. Właściwe nasze interesa ograniczają się na Morze Czarne, austrjackie zaś na Dunaj i Salonikę. Dla czegóż więc nie mielibyśmy się porozumieć przy podziale Turcji? Swoją drogą istnieje w całej sprawie silny czynnik, zajmujący wcale nieostatnie miejsce. Podział Turcji nie odbędzie się bez Niemiec. Ale pamiętać o tem należy, że spory między państwami są dla Niemiec gwarancją nietylko ich bezpieczeństwa, ale także ich dominującego stanowiska państwowego. Niemcy posiadają kolosalną siłę zbrojną a przytem dość energji, aby w egoistycznych zamiarach samowładnych narzucać innym państwom swoje pośrednictwo. Takiemi kierując się motywami, starają się Niemcy z jednej strony monopolizować przyjaźń Rosji, aby ją odwrócić od Austrji i Turcji — a z drugiej strony nie zaniedbują z rosyjskich kłopotów orjentalnych jak najwięcej dla siebie wyciągnąć korzyści. Bismarka twierdzenie, że go Wschód nic nie obchodzi, jest tylko maską. Boi on się wzrostu rosyjskiej potęgi wojennej, na wypadek, gdyby Dardanelle się stały rosyjskiemi. Rosja musi pozostać zdala od komisjonera niemieckiego i samoistnie porozumieć się z Austrją.

Taki jest mniej więcej tok myśli anonimowego autora listów dyplomatycznych, którym w każdym razie przyznać potrzeba, że są cokolwiek oryginalne. Podejrzenia rzucane na Niemcy nie są wprawdzie nowe. Pisma rosyjskie już niejednokrotnie właśnie w takiem świetle przedstawiały przyjaźń niemiecką w obec Rosji — nowem natomiast jest ton, jakim dyplomata rosyjski posługuje się — swoją drogą tylko w liście niepodpisanym — w obec Austrji. A więc miałaby Rosja porozumieć się bezpośrednio i bez interwencji faktora, choćby nawet uczciwego — co do podziału Turcji i załagodzić w ten sposób raz na zawsze istniejącą między niemi rywalizację. Byłby to może w istocie środek bardzo dobry, gdyby go tylko można tak łatwo użyć, jak łatwo było spensjonowanemu czy urlopowanemu dyplomacie napisać list do *Nowoje Wremja*.

Przedewszystkiem jednak zapytać potrzeba, zkąd mu się wzięło na taką przyjaźń dla Austrji, która dotychczas wcale niedelikatnego doznawała traktowania ze strony prasy rosyjskiej? Pisma wiedeńskie mają już na pytanie gotową odpowiedź. Zależało mu na tem, aby w Austrji obudzić podejrzenie przeciw Niemcom, aby ile możności, zdyskredytować księcia Bismarka i jego obecną przyjaźń dla Austro-Węgier w oczach polityków austrjacko-węgierskich.

Domysł ten nie wydaje nam się trafnym. Tak naiwnym nie jest żaden dyplomata — choćby nawet był na urlopie — aby przypuszczać, że jednym, lub nawet trzema listami, można zachwiać w podstawach przymierze austrjacko-niemieckie, że jednym artykułem dziennikarskim uda mu się naprawdę obudzić we Wiedniu nieufność do Berlina — jeżeli jej przedtem tam nie było. Cel jego był inny. Wy wierzymy dyplomacie na słowo. Wierzymy mu, że cel jego był taki, jaki sam napisał: porozumienie między Austrją a Rosją co do podziału Turcji. Zamierzając do takiego celu, musiał, jak to z natury rzeczy wynika, zmienić w zupełności ton, jakim się dotychczas zwykły były posługiwać pisma rosyjskie w obec Austrji.

Inna naturalnie rzecz, czy po za tym celem nic się nie kryje, nie mieści, czy na wypadek, gdyby się udało doprowadzić do tego między Rosją a Austrją porozumienia, rzecz między temi dwoma mocarstwami byłaby raz na zawsze załatwioną, czy Austrja mogłaby w zupełnym spokoju spożywać owoce, osiągnięte dzięki porozumieniu z Rosją. Na to pytanie powinien dyplomatyczny „Rosjanin z Montreux“ wprzód dać wyczerpującą odpowiedź — a wówczas dopiero mogłaby Austrja myśleć nad propozycją porozumienia się z Rosją co do podziału Turcji. Ponieważ też odpowiedzi jeszcze nie ma i zapewne tak rychło nie będzie, więc ale pokojowo bezpośredniego porozumienia jeszcze zawcześnie.

Korespondencje.

Wiedeń 20. października.

(Przyszły namiestnik Morawy. — Hr. Schönborn. „Fremdenblatt“ i Niemcy. — Groźba wyjścia z parlamentu. — Adres czeski. — Pernerstorfer przed wyborcami. — Zmiany w prasie. — Awans arcyksiążąt. — Wystawa. — Holub.)

(O) Na miejsce opróżnione przez hr. Schönborna trudno znaleźć rządowi odpowiedniego kandydata. Prezydent Szląska hr. Merweldt nie pragnie najwidoczniej zająć stanowiska namiestnika Morawy i raczej pozostałby do Salzburga na miejsce hr. Thuna, który ma powiec pociąg do Berna, gdzie fungował już raz jako namiestnik w czasach ery Hohenwarta. Jako kandydatów wymieniają również hr. Bertholda i prezydenta lwowskiego namiestnictwa Lobla.

Wielkie zdumienie wywołało tu stanowisko, zajęte przez *Fremdenblatt* w obec Schönborna, zdaje się prawie jak gdyby coś popsuło się w maszynie rządowej. Nie mniej uderzającem jest, że słowa nowego ministra sprawiedliwości, wypowiedziane do urzędników i urzędowe komentarze do tych słów odbijają nader skromnie od tryumfalnych zapowiedzi, jakie ze strony Czechów poprzedzały hr. Schönborna. Z tem wszystkiem opozycja niemiecka jest przestraszoną a menerzy jej starają się usilnie, ażeby rozbitą lewicę doprowadzić do jakiego takiego ładu. Za pośrednictwem pruskich swych ajentur zwierza się lewica, że przystąpi do organizacji własnej na wewnątrz — że będzie zwalczać hr. Taaffego — że jednak zdecydowaną jest i na krok stanowczy, jeżeli usiłowania jej nie odniosą skutku.

Tym krokiem stanowczym ma być ustąpienie Niemców z parlamentu! Dotychczas są to strachy na Lachy, a prawie z pewnością twierdzić można, że i zamierzona mobilizacja lewicy nie przyjdzie tak łatwo do skutku, jak się tym panom zdaje. Za wiele sprzeczności i ambicyjek. Niemcy są obecnie bardzo zdeprymowani, liczyli oni na pewno, że niedekorowanie Taaffego przez Wilhelma zada cios stanowczy gabinetowi, to też podwójnie uczuli klęskę, która się im przedstawiła w formie wzmocnienia stanowiska hr. Taaffego. Prawo państwowe czeskie, które tak głośno w ostatnich czasach podniesione zostało, jest dla Niemców jakby duchem Banka. Mszcząc się za doznaną porażkę, wywlekają oni z ogromną ostentacją nietaktowny krok młodo-czechów, którzy marząc wiecznie o narodowym kościele, obrali fałszywą drogę wystósowania do Pobiedonoscewa adresu za to, iż ten duchowny satrapa gminom schyzmatyckich Czechów w Rosji pozwolił na używanie czeskiego języka w nabożeństwie.

Jest-to niewątpliwie krok kompromitujący, godzien najwyższej nagany, ale też i Niemcy nie powinni zapominać, że wśród nich znalazła się masa, która w czasie przyjazdu Wilhelma nie już na punkcie religji, ale politycznie demonstrowała. Patrząc na tę grę, można powiedzieć słusznie, „przyganiał kocioł garnkowi“...

W Wiener Neustadt odbył się sejmik relacyjny, na którym poseł Pernerstorfer omawiał obecną sytuację, wytworzoną powołaniem Schönborna do gabinetu. Że przy tej sposobności nie odbyło się bez gloryfikowania Niemiec i ich cesarzy — dodawać tego pono nie potrzeba. Na zgromadzeniu tem, na którym Pernerstorfer zapowiadał *exodus* Niemców z parlamentu, powzięto rezolucję, w której obok wyrażenia wotum ufności dla posła, z wielkim naciskiem zaznaczono konieczność jednoczenia sił opozycji niemieckiej przeciw hr. Taaffemu.

Z drobnych wiadomości kilka zanotować wypada. I tak: *W. Allg. Ztg.* zamieszcza w dzisiejszym numerze oświadczenie dotychczasowych swych właścicieli, iż odtąd przechodzi na własność znanego drukarza Fischera. Naczelną redakcję prowadzić będzie p. dr. Henryk Herrenfeld, jako wydawca podpisuje pismo i nadal Kulka. Zmiana ta nie wpłynie prawdopodonie na tendencję pisma.

Z kompetentnego źródła dowiaduję się, że doniesienie *Tagbl.* jakoby komenderujący w Pradze fmp. Filipowicz i fmp. kapitan gwardji Neipperg mieli ustąpić ze swej posady — jest dowolną kombinacją.

W poniedziałek odbędzie się objad u arcyks. Albrechta na cześć pruskiego księcia Henryka, który, nawiasem mówiąc, jest o wiele przyjemniejszy od swego cesarskiego brata, nadzwyczaj wesoły a serdecznością i wyglądem ma ogromnie przypominać zmarłego przedwcześnie ojca.

Kilku książąt krwi awansować będzie w tych dniach na wyższe stopnie wojskowe. Prócz ks. Eugienjusza, mianowanego właśnie majorem, wyższe stopnie otrzymają:

Trzej synowie arcyksięcia Karola Ludwika, to jest, Franciszek Ferdynand Este, Otto i Ferdynand. Pierwszy z nich zostanie majorem, drugi rotmistrzem, trzeci porucznikiem. Ostatni z nich lat dwadzieścia kończy 27. grudnia bież. roku. W dniu tym uzna go cesarz pełnoletnim i poleci utworzenie dla niego osobnego dworu. Równocześnie z nominacją ma być młody książę przeniesiony do Krems.

Wystawa jubileuszowa zostanie nieodwołalnie zamknięta wieczorem dnia 1. listopada bież. roku. Losowanie odbędzie się 31. bieżącego miesiąca.

Znany podróżnik po Afryce dr. Emil Holub opisał swe podróże odbyte w latach 1883—1887. Cenne to, a nader barwnie napisane dzieło, wychodzić będzie zeszytami. Tytuł jego brzmi: „*Von der Capstadt ins Land der Maschukulumbe.*“

Spór w Tunisie.

Nieporozumienie między Francją a Włochami w sprawie interesów tych państw w Tunisie przybierać poczęło w ostatnich czasach poważne rozmiary. *Casus belli* stanowi rozporządzenie beja z daty dnia 15. września b. r., mocą którego wszystkie szkoły w Tunisie oddane być mają pod nadzór inspektorów, mianowanych przez beja. Ponieważ jest faktem notorycznym, że wszystkie rozporządzenia beja następują li za porozumieniem się z ministrem-rezydentem francuskim a raczej za jego wyraźnem zleceniem, przeto nie ulega wątpliwości, że rzeczone postanowienie podyktowane zostało wprost z Paryża i że fungujący inspektorowie tunetańscy będą mandatarjuszami władz francuskich.

Tem boleśniej zatem uczuli się dotkniętymi rzeczoną ustawą szkolną członkowie kolonij włoskich, które w licznych punktach handlowych posiadają własne szkoły.

Włosi dopatrują się w najnowszem postanowieniu beja prejudykatu co do protektoratu francuskiego w Tunisie i opierają się takowemu całą siłą mocą. Co gorsza w Rzymie panuje głębokie przekonanie, że należy obecnie wystąpić jak najenergiczniej przeciw przewadze Francji w sprawach wewnętrznych Tunisu, która to przewaga ujawnia się nietylko w sferze szkolnictwa lecz nadto w sądownicwie i co najważniejsza w sprawach cłowych.

Rząd włoski tem śmielej może nalegać na spełnienie swych żądań, że słuszność formalna jest po jego stronie. Słuszność ta formalna nie wypływa z poszczególnych, odosobnionych kapitulacyj, lecz zagwarantowaną została artykułem czwartym konwencji zawartej w dniu 15. stycznia 1884 roku między Francją a Włochami. Artykuł ten brzmi: W sprawach dotyczących ochrony i zastępstwa, jakie przysługują konsulowi włoskiemu w obec jego ziomków, nie zajdzie żadna zmiana, jak również w prawach, przywilejach i wolnościach, jakich poddani włoscy na podstawie układów, ustaw lub zwyczaju zażywają.

Najnowszem postanowieniem beja naruszono powyższy artykuł, gdyż wedle dotychczasowego zwyczaju, szkoły włoskie pozostawały pod opieką konsula.

Tak samo stało się już dawniej w kwestji sądownictwa. Dekretem prezydenta rzeczypospolitej z dnia 17. lipca b. r. odjętą została sądom tunetańskim nowoutworzonym możność ingerencji w sporach rozstrzygnionych przez mięszane sądy lokalne. Tem samem zagrodzoną została cudzoziemcom, a w szczególności poddanym włoskim, droga apelacji. Włochy protestowały przeciw temu zarządzeniu w swoim czasie, lecz nie przykładały do całej sprawy tyle wagi, ile do obecnej.

Sprawa celna zaostrza jeszcze bardziej sytuację i wzajemne naprężenie stosunków między Francją a Włochami. Izbom jeszcze w bieżącej kadencji zostanie przedłożony projekt zniżenia cła przywozowego dla pewnych produktów tunetańskich do 3% wartości pod rygorem wzajemności dla tychże produktów, wywożonych z Francji do Tunisu. W liczbie tych artykułów figurują też wino i oliwa, dotychczas sprowadzane przeważnie z Włoch. Włochy muszą się tem energiczniej zastrzedz przeciw takiemu postępowaniu, ile-że takowe stawia beja, prawnego lennika Porty, w stosunku zależności do Francji. Rzeczpospolita, zdaniem gabinetu rzymskiego, nie ma żadnego prawa do wprowadzania reform cłowych w Tunisie. Francja natomiast popiera swe pretensje władztwem terytorjalnem.

Trudno przypuścić, by spór tunetański doprowadził do stanowczego zerwania stosunków dyplomatycznych między Francją a Włochami. W każdym jednak razie djametralna różnica interesów, zachodząca między oboma temi państwami, powiększa z każdym dniem wrogi antagonizm, dzielący oba narody.

Honwedzi węgierscy.

Wiedeński organ ministerjalny *Fremdenblatt* uważa za stosowne odezwać się w osobnym artykule wstępnym w obronie podwyższonych przez rząd węgierski w tegorocznym preliminarzu budżetowym pozycyj dla honwedów węgierskich. Przedewszystkiem rozumie się, rozpisuje się długo i szeroko nad znaczeniem sił zbrojnych monarchji austro-węgierskiej w ogóle — a potem o doniosłości obron krajowych z obu stron Litawy w szczególności. Podoba się przedewszystkiem organowi półurzędowemu olbrzymi rozwój, jakim się w ostatnich czasach poszczycić mogą austrjacka landwera i węgierskie honwedy. Dawniej, zwłaszcza z samego początku, uważano je za coś podrzędnego, za rodzaj drugiej lub dalszej rezerwy, za milicję terytorjalną, która w najlepszym, a raczej w najgorszym razie, mogłaby wziąć udział w dobrze zorganizowanej akcji obronnej. Dzisiaj to wszystko się zmieniło, a to dzięki dobrej organizacji obrony krajowej, która się różni w wielu punktach i szczegółach od obron krajowych w innych państwach. Składa ona się bowiem nietylko z ludzi, którzy służbę czynną i w rezerwie już ukończyli, ale ugruntowaną jest na systemie kadrów, otrzymując część składową z ogólnego materjału rekrutowego.

Właśnie to zmięszanie żywiołów młodych ze starszemi żołnierzami, którzy już ukończyli służbę w rezerwie, utrzymuje obronę krajową młodą i świeżą, zdolną do czynów, jakich się często nie wymaga nawet po wojskach stałej armji (!). Urosła ona — obrona krajowa—do imponującej liczby batalјonów i szwadronów, postąpiła wraz z armją pod względem militarnego wykształcenia i niejednokrotnie stanęła na polu manewrów wśród okoliczności bardzo trudnych, godnie i z honorem obok kolegów ze wspólnej armji. Po takich gorących pochwałach na cześć obrony krajowej łatwo organowi półurzędowemu znaleść potrzebną ilość argumentów na poparcie żądania podwyższenia dotacji dla honwedów węgierskich. Jeżeli się tak wysokie ma wyobrażenie o armji w ogóle, a o obronie krajowej specjalnie, to trzeba rzeczywiście zgodzić się na potrzebne dla honwedów pieniądze. Szczegóły reorganizacji mieliśmy już sposobność podać do wiadomości naszych czytelników jeszcze przed kilku dniami, gdy tylko pisma węgierskie zaczęły w sprawie tej pisać. Obecnie potrzebujemy tylko jeszcze zaznaczyć, że żądane zmiany podwyższają ordynarjum budżetu obrony krajowej w preliminarzu pana Tiszy o 2¼ miljonów złr. Ważniejszą jednak po nad to wszystko zdaje nam się zapowiedź *Fremdenblattu*, mieszcząca się w następujących słowach: „Że to przedłożenie węgierskiego ministerstwa nie będzie odosobnionem, że ministerstwo obrony krajowej tej połowy monarchji rozważyło i uwzględniło faktyczny stan rzeczy, o tem wiemy z całą pewnością. Żyjemy przecież w tych samych stosunkach. A obrona krajowa musi mieć możność zadośćuczynienia swej wielkiej militarnej misji, którą będzie miała spełnić obok wspólnej armji podczas wojny.“ Bardzo miłe widoki.

8)

Adorator pani naczelnikowej.

(Ciąg dalszy).

Włożyła kartkę z sonetem napowrót do książki i tę następnie ukryła, licząc, że ją nazajutrz odda Sewerynowi. Lecz nazajutrz nie miała wcale sposobności widzieć młodego sekretarza.

Zbliżało się już do dnia, przeznaczonego dla balu, i Cecylja zbyt była zajętą przygotowaniem swojej toalety, aby zachodzić do ogrodu lub pamiętać o zwróceniu w inny sposób tomiku Musseta Sewerynowi. On zaś spostrzegł już był roztrzepanie swoje i dreszcze trwogi trapiły go na samą myśl o zuchwałym sonecie, tak nieroztropnie nadto podanym pani naczelnikowej do przeczytania...

VI.

Zacna pani Klaudja Malapert słusznie rozumowała, przypuszczając, że ta nowa pozycja urzędowa jedynaka zachwieje równowagę ich budżetu familijnego. — Młody sekretarz był naturalnie zaproszony na bal, nadto zaś polecił mu prefekt przyjść wcześniej, jak wszyscy inni goście, aby mógł gospodarzowi domu towarzyszyć w czasie przyjmowania zaproszonych dygnitarzy.

Cóż, kiedy biedny Seweryn nie miał odpowiedniego ubrania galowego! Jak dotychczas, jeden skromny tużurek czarny stanowił całą jego tualetę od wielkiej parady. Otóż ta konieczność zaopatrzenia syna w strój bardziej odpowiedni, była teraz, dla małżonków Malapert, przedmiotem ważnym niespokojnych medytacyj i pracowitych kombinacyj. Po szczegółowym egzaminie zapasów garderoby, zadecydowała pani Klaudja, że dotychczasowe czarne inexprimable i biała kamizelka Seweryna prezentują się jeszcze wcale przyzwoicie. W obec tego należało uporać się jeno z frakiem. Gdyby dać go sporządzić u miejscowego krawca, to przyjdzie zapłacić za to ze sto franków, jak jeden grosz... Tymczasem ojciec, na samą wzmiankę o tej cyfrze, podniósł wrzawę okropną. Wśród tych kłopotów przypomniała sobie pani Malapert, że czarny frak mężowski, sprawiony dlań wówczas, gdy był jeszcze czynnym funkcjonarjuszem drogowym, zachował wybornie swój połysk, nie był bowiem więcej używany, jak pięć do sześć razy. Po dojrzałych tedy deliberacjach postanowiono, że ten frak, zastosowany do figury Seweryna i ścięty według współczesnej mody, będzie jeszcze wybornie wyglądał na grzbiecie syna — to też niezwłocznie zwrócono się do krawcowej, która zwyczajnie szyła suknie dla starego Malaperta i Seweryna.

W tych dobrych, dawno już minionych czasach krawiec-mężczyzna był nawet w stolicy zjawiskiem rzadkiem i niesłychanie drogiem, więc kto chciał, zwłaszcza na prowincji, załatwiać kwestję swojej garderoby oszczędnie, ten wołał do domu krawczynię na kilka dni i ta zazwyczaj krajała i szyła suknie męskie.

Przez całe trzy dni zajęta była taka zręczna i szacunku godna mistrzyni igły z Juvigny, przykrawaniem ojcowskiego fraka dla syna. Podczas gdy Seweryn w swoim pokoiku na górze marzył bez przerwy o czarującej pani de Grandclos, gdy serce biło mu gwałtowniej na samą myśl o pierwszej swej bytności na balu, gdzie oczywiście ujrzy swoją boginię w całej okazałości jej wdzięków, w całem świetle jej olśniewającej urody, — na dole, w sali jadalnej, krawczyni popruła, wyczyściła i na nowo skroiła ten nieodzowny strój balowy dla Seweryna. Przez cały dalszy dzień nożyce i igła pracowały bez przerwy, aby godnie przystroić syna domu na ten pierwszy jego debiut w wielkim świecie. I gdy wieczorem powrócił Seweryn z biura, dobrą godzinę musiał stracić na usługach krawczyni, przymierzającej z osobna każdą część fraka, — raz rękawy, to znowu plecy, kołnierz itd.

Ze zmarszczonemi brwiami, z okularami na nosie i mnóstwem szpilek w zębach, przypinała, odpinała i przymierzała bez wytchnienia poszczególne części fraka. Wreszcie po kilku dniach takiej niezmordowanej pracy, strój był gotów zupełnie, odświeżony wybornie i zaopatrzony nowemi guzikami, i gdy po raz ostatni, w obecności obojga rodziców próbował go jedynak, zadecydowała krawczyni, że „leży jak ulany na p. Sewerynie“.

Wielki dzień przyszedł wreszcie. Od siedmiu godzin, nawet bez przerwy dla objadu, gdyż wzruszenie odebrało mu apetyt, — oddany był Seweryn swej tualecie. Na ostatek wystrojony, jak to mówią na ostatni guzik, w czem poczciwa matka wielce była mu pomocną, przypatrzył się sobie w zwierciadle i pomyślał w duchu, że wcale niezgorzej wyglądał w tym stroju balowym. Wyraz uznania miał tym razem dla syna nawet zgryźliwy jego ojciec, matka zaś była do entuzjazmu niemal nim zachwyconą.

— Szanuj tylko Sewerku rękawiczki, aby mogły ci się przydać w przyszłości! — powtarzała doń raz po razu przy pożegnaniu.

Na dworze była tego dnia pogoda; więc bez narażenia starannie wyczernionych trzewików, mógł udać się pieszo do gmachu prefektury. Przez dwa poprzednie dni, gdy czas był dość niestały, jak to często się zdarza w lecie, suszył sobie biedak głowę niejednokrotnie, jakby to zapobiedz, iżby nie musiał zabłocony wejść do salonu państwa prefektów. Opatrzność jednak ulitowała się nad nim i piękna pogoda trwała przez cały ów dzień pamiętny... — Z uderzeniem godziny ósmej wieczór był już w bramie prefektury. Przychodził oczywiście pierwszy, jak to zalecał mu pan de Grandclos, którego zastał w galowym mundurze, zajętego ostatnim przeglądem salonów, rzęsiście już oświetlonych.

Tańce odbywać się miały w wielkiej sali rady generalnej, ustrojonej na tę uroczystość ogromnem mnóstwem zieleni. Na ścianach wisiały portrety parów Francji, deputowanych i generałów z czasów Napoleona I. W jednym rogu, estrada ustawiona dla orkiestry, podobna była do koszyka z kwiatami i roślinami cieplarnianemi — tak ją zręcznie zielenią zamaskowano. Muzykanci byli już na swoich miejscach i stroili instrumenta. Swiece w pająkach i kinkietach, zawieszonych licznemi rzędy, walczyły zwycięzko z ostatniemi wysiłkami dnia, który wdzierał się przez okna sali. Około godziny dziewiątej, na głos dzwonka, zwiastującego przybycie pierwszych gości do gmachu prefektury, podniosła się portjera, zasłaniająca szerokie podwoje do sali i pani de Grandclos zjawiła się uśmiechnięta przed oślepionym wzrokiem Seweryna...

W tarlatanowej sukni, podpiętej różowemi wstążkami, silnie dekoltowana, wyglądała pani Cecylja zabójczo pięknie, do czego przyczyniały się skutecznie śnieżne jej ramiona, gors i szyja, utoczone jakby z marmuru Karary... Kosztowności miała na sobie nie wiele: naszyjnik perłowy, takież kolczyki wreszcie sznur pereł w kruczych włosach.

Ten brak złotych błyskotek i drogich kamieni potęgował owszem wspaniałe wrażenie tualety, której barwy łagodne a dobrane harmonijnie, odpowiadały wybornie do mieniących się w świetle pereł i alabastrowej bieli jej ciała. Seweryn na widok tylu czarów, nigdy nawet nie wyśnionych przezeń, oniemiał formalnie, nie zdołał wykrztusić jednego słowa na powitanie i zaledwie zdobył się na niezręczny ukłon, podczas gdy pani Cecylja, rzuciwszy nań z ukosa spojrzenie przymrużonemi dumnie oczyma, uważała za stosowne wypowiedzieć kilka słów powitalnych do zagapionego sekretarza, ale z uśmiechem widocznie drwiącym i szyderskim.

Tymczasem tłum zaproszonych gości rósł na salonie z każdą chwilą i wnet pojawili się już byli niemal wszyscy: nasamprzód przybyli urzędnicy, sztywni i uniżeni do przesady, prawie każdy z nich z żoną u boku, tak samo profesorowie o poważnych surowych minach; potem z arystokracji miejscowej kilka rodzin, mających na wydaniu córki; wreszcie żony wielkich przemysłowców i bogatszych kupców, spragnione sprezentować na balu swoje koronki, jedwabie i brylanty. — Jednem słowem całe „towarzystwo“ miasteczka, od drobnych rybek począwszy, aż do kwiatu rodów i bogactw, dało sobie dziś *rendez-vous* na wielkiej sali Rady generalnej.

Wszyscy pragnęli przedewszystkiem przypatrzyć się z bliska nowej naczelnikowej, przekonać się, o ile ona umie pełnić rolę dystyngowanej pani domu... Stopniowo zapełniły się wszystkie sofy i krzesła płcią piękną i na tle różnobarwnych jej strojów uwijały się grupy młodych dandysów, angażujących i zabawiających tancerki.

Było między nimi kilku oficerów miejscowej załogi w świetnych epoletach, kilku młodzieńców z rodzin bogatszych, wystrojonych podług ostatniej mody, kilkunastu młodych urzędników, prezentujących się skromnie, niemniej jednak z pewną pretensją do elegancji.

Porównując swoją tualetę do tualety tych panów, zrobił Seweryn szybko odkrycie nader fatalne i przykre dla siebie, a mianowicie w kwestji fasonu swojego nieszczęsnego fraka... Tam w domu, w przytomności rodziców, zdawał się on mu dość przyzwoitym jeszcze — teraz atoli spostrzegł, że była to suknia mody jakby przedpotopowej.

André Theuriet.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z prowincji.

Sokal 20. października. (*Dojazd do kolei.— Ach, te koleje!*) Z uczuciem zazdrości czytaliśmy sprawozdanie wydziału drogowego, przedłożone Sejmowi o budowli dróg w kraju. Szczęśliwe te powiaty, w których drogi budują. My w Sokalu po latach trzech drogi dojazdowej do kolejowej stacji doczekać się nie możemy. Pocieszano nas, gdyśmy brnęli po uszy w błocie, dążąc do dworca kolejowego — 4 kilometry prawie od miasta odległego, że lepiej pobiedować rok, a potem za to będziemy mieli drogę aż do środka miasta; łamaliśmy wózki, zabijali konie w jesiennej porze, chcąc się na kolej dostać. Poczekajcie jeszcze cierpliwie — mówiono nam — bo ustawa o drogach dojazdowych zostanie zmienioną — a wtedy miasto zyska więcej, bo droga będzie do rynku. Dziś po latach trzech, ustawa zmieniona — a drogi dojazdowej z Sokala do dworca nie ma, a co smutniejsza — nikt się nawet nie troszczy, by ją kiedyś zbudowano; a tu znów jesień za pasem i do dworca chyba znów wierzchem trzeba się będzie dostawać. Możeby poseł tutejszy ks. Kowalski, poruszył tę sprawę w Wydziale krajowym?

Już to prawda, że biednemu zawsze wiatr w oczy wieje. Bo oto godzińna nieuwaga z Krystynopola nie chcą (tj. przeciwny jest temu marszałek pow.) do Sokala budować — bo już jest kolej i można koleją do Lwowa jechać, prawdą jest, że do Lwowa koleją z Sokala dojedzie, lecz proszę uważać, jak ta jazda się odbywa. Z Sokala na Rawę do Lwowa jest około mil 15, a pociąg trwa od 7. rano do 6. wieczór, więc 11 godzin, a ponieważ z Sokala nie ma drogi żelaznej, więc w jednej trzeba wyjechać z domu o 6. godz., czyli do pociągu trwa 12 godzin. Zdaje mi się, że to chyba unikat jazdy kolejowej na całej kuli ziemskiej, gdzie mil 15 jedzie się 12 godzin. Nie wątpię, że podobny rozkład jazdy, jak na kolei Sokal-Lwów nie byłby nigdzie tolerowany, nie uwzględnia bowiem żadnych dogodności i potrzeb podróżującej publiczności. U nas dziś wszystko uchodzi.

Słyszymy, że kolej Czerniowiecka ma od 1. listopada zmienić rozkład jazdy na kolei bełzeckiej — zobaczymy, czy my co na tem skorzystamy?

Przy nieco dobrych chęciach zarządów kolejowych — przy użyciu szybkiej jazdy na kolei Karola Ludwika i przez połączenie bezpośrednie pociągów obydwóch kolei w Rawie, podróż z Sokala do Lwowa mogłaby się w 4—5 godzinach odbyć. Ale za tem nie ma komu chodzić, nie mamy opiekunów możnych, a ci którychśmy mieli, postarali się zabezpieczyć przedewszystkiem. Może ta prośba poruszy posłów z powiatu sokalskiego, by w obronie i interesie tutejszej okolicy w sferach kolejowych głos podnieśli.

Otwarcie nowego roku szkolnego w kraj. szkole gospod. lasowego we Lwowie.

Po nabożeństwie, odprawionem w kościele św. Mikołaja, zebrali się w sobotę, 20. bm. w zabudowaniu szkolnem profesorowie, uczniowie, członkowie kuratorji szkoły, jakoteż grono gości, z pomiędzy których wymieniamy starsz. radcę leśnego p. Józefa Glanza, radcę i inspektora lasowego kraj. p. Lettera, radcę lasowego p. Zigibauera i inspektora leśnego p. Piotra Hirscha i wielu innych członków dyrekcji dóbr i lasów. — O godzinie 10½, dyrektor szkoły, p. Henryk Strzelecki, zagaił zebranie przemową, w której podniósł, że w roku zeszłym poruszona została kwestja reorganizacji szkoły lasowej w pismach publicznych, (*Dziennik Polski* nr. 335, 338 i 339 z grudnia ubiegłego roku: „Reforma krajowej szkoły leśnictwa". *Przyp. red.*), która znalazła odgłos w Sejmie.

Na wniosek komisji administracyjnej uchwalił Sejm polecić Wydziałowi krajowemu, zwołanie ankiety fachowej, złożonej z osób odpowiednich, przy współudziale reprezentantów rządowych i przedłożenie wyniku obrad tejże ankiety na najbliższej sesji sejmowej. Przyczyny reorganizacji leżą jednak po za obrębem szkoły, mianowicie w trudnem umieszczaniu i coraz mniejszem przyjmowaniu uczniów szkoły do egzaminów państwowych na gospodarzy samoistnych, w konkurencji rządowej szkoły leśnej w Bolechowie, a w szczególności w upadku gospodarstwa lasowego prywatnego w kraju, co razem wzięte niekorzystnie oddziaływa na rozwój szkoły.

Następnie zdając sprawę z roku ubiegłego, zaznaczył dyrektor, że na rok bieżący powołał profesor wszechnicy dr. Teofil Ciesielski uczęszczać uczniom Szkoły lasowej na wykłady pszczelnictwa, a wydział Towarzystwa leśnego galicyjskiego na zebraniu sankowe leśników (urządzanie w północnej mowem). Grono profesorów zmieniło się o tyle, że dotychczasowy adjunkt szkoły p. Zygmunt Demianowski został zamianowany trzecim profesorem fachowym. Z grona kuratorji wystąpił hr. Włodzimierz Dzieduszycki, a jego miejsce zajął hr. Stanisław Stadnicki.

Oprócz drobnych środków naukowych, nadesłanych z kraju przez byłych uczniów Szkoły, nadesłał zarządca w Hof w Salzburgu, p. Aleksander Rosenberg cenną kolekcję modeli, wszelkiego rodzaju przyrządów, używanych do wyprowadzenia płodów leśnych w górach tamtejszych. Dla skompletowania arboretum, sprowadzono od p. L. Spätha w Berlinie 56 sztuk rzadszych drzew i krzaków, które się w ogrodzie szkolnym przyjęły bardzo dobrze. Biblioteka zwiększyła się o 70 dzieł, wynosi więc obecnie 1452 dzieł. Z końcem roku 1887/8 było uczniów 29, z tych ukończyło naukę 13, na kurs drugi otrzymało promocję 13, uzupełnić ma egzamin 3. Z uczniów, którzy ukończyli naukę, 4 odbywa wojskową służbę, 5 na praktyce w dobrach prywatnych, a 4 nie ma jeszcze pomieszczenia. Stypendja z funduszu krajowego pobierało w roku ubiegłym 17 uczniów w łącznej kwocie 1140 złr., zapomogę 6 uczniów w kwocie 260 złr.

Oprócz wycieczek do lasów w najbliższe okolice Lwowa, odbyto wycieczkę większą do lasów Wełdzirz, własności barona Poppera. Wycieczka ta była nadzwyczaj pouczającą. Zwiedzono naprzód na Wygodzie tartak parowy o 18 ramach, 12 cyrkularkach i 3 maszynach do heblowania, poruszany dwiema machinami parowemi o sile 60 i 140 koni. Ruch odbywa się dniem i nocą; w nocy przy świetle elektrycznem o 12 lampach łukowych po 2400 świec normalnych i o 102 lampach łukowych po 16 świec normalnych.

Drugi mniejszy tartak oglądano w Wełdzirzu. Nadto oglądano zręby i odnowienia, wszystkie urządzenia, służące do spławu i spuszczania drzewa z gór, tudzież operaty urządzenia lasów i manipulację rachunkową leśną itd. Korzyści, odniesione z wycieczki, były bardzo wielkie, a wycieczka ta zajmie w pamiętniku szkoły pierwszorzędne miejsce.

Dalej podniósł w swej mowie dyrektor p. Strzelecki, że na grzędach doświadczalnych w ogrodzie założono nowe szkółki drzew iglastych i dębu i przyjęto także 20 szczepów jarzębia słodkiego. Próby z akacją różową i pachnącą nie udały się dobrze.

Szkoła brała udział w wystawie hygieniczno-lekarskiej V. zjazdu przyrodników polskich, a profesor Tyniecki, zatrudniony uporządkowaniem przedmiotów wystawionych, otrzymał medal srebrny.

Kończąc sprawozdanie za rok ubiegły, podniósł dyrektor, że na rok bieżący, 15. z kolei, przechodzi na rok II. 16 uczniów, na kurs pierwszy przyjętych zostało 12 uczniów, między nimi 8 maturzystów. Do nowo przyjętych zwrócił się dyrektor z gorącą odezwą, by przejęli się szybko duchem tradycyjnym szkoły, tj. starali się zostać nietylko zdolnymi leśnikami, ale i użytecznymi i gorliwymi kraju obywatelami.

Następnie miał wykład wstępny prof. Zygmunt Demianowski „o leodolicie w praktyce leśników", który został przyjęty oklaskami.

Na zakończenie zabrał głos radca leśny p. Gustaw Lettner i serdecznemi słowy przemówił do młodzieży.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Minister Zaleski odjeżdża dziś po południu do Wiednia.

Nekrologja. W Przemyślu zmarła Helena z Gieleckich Marek. — Wdowa po b. ministrze-prezydencie węgierskim hr. M. Lonyay, zmarła w Buda-Peszcie d. 20. bm. w skutek ataku apoplektycznego w 63 roku życia. — W Haiti zmarł wielebny prezydent tej republiki, jenerał Salomon. — W Zurychu zmarł prof. dr. Kappeler, znakomity szwajcarski mąż stanu. — W Korfu zmarł konsul baron Wiktor Schweiger-Dürnstein, zasłużony około rozwoju handlu wywozowego monarchji. — W Monachjum zmarł znany pejzażysta bawarski Albert Zimmermann, były profesor wiedeńskiej i mediolańskiej szkoły sztuk pięknych, w 80. roku życia.

Kalendarz. Wtorek (26.): Jana Kapistrana — Własty mira. Wschód słońca o godz. 6 min. 39 zachód o godz. 4 min. 51.

Kalend. myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dropie, pardwy, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Dziś 23. bm. pobłogosławiony zostanie w Hołyniu w powiecie kałuskim, związek małżeński między p. Klementem Cetwińskim, sekretarzem stanisławowskiej rady powiatowej, a p. Wandą Białecką, właścicielką dóbr.

W Przemyślu odbył się dnia 20. bm. ślub p. Władysława Religera, inspektora szkół pow. jaworowskiego, z panną Kornelą Zurowską.

W sobotę odbył się w kościele parafialnym w Bielawach, w powiecie żółkiewskim, ślub hr. Franciszka Jezierskiego, właściciela dóbr Sobiecin w gubernji warszawskiej, z panną Wandą Grabińską, córką właściciela dóbr Walewice, położonych w powiecie żółkiewskim.

Doktorat. W uniwersytecie tutejszym pp. Władysław Margasz i Wilhelm Hochfeld, rodem ze Lwowa, koncypienci adwokaccy, otrzymali stopień doktorów prawa.

Temperatura. Barometr spada. Średnia temperatura była + 0·8°C., najwyższa + 2·4°C., najniższa — 2·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr zachodni, średnia temperatura doby około + 3°C., niebo zamglone, powietrze wilgotne, opad atmosferyczny.

Z armji. Infanterzysta dr. wszech nauk lekarskich, Ozjasz Kirschen, mianowany lekarzem asystentem w galicyjskim batalionie pieszym obrony krajowej nr. 66.

Zmiany w dyrekcji teatru. P. Józef Sallmier uprasza nas o zanotowanie, iż wiadomość o przystąpieniu jego do spółki dyrekcyjnej, podawana w ostatnich czasach przez niektóre pisma, jest pozbawiona faktycznej podstawy.

Bankiet na cześć dr. A. Rybickiego, przeniesionego z Rzeszowa do Lwowa, odbędzie się w tych dniach w sali rzeszowskiego towarzystwa kasynowego.

Nowa kancelarja adwokacka. Dr. Władysław Ostrożyński, docent prawa i postępowania karnego w uniwersytecie lwowskim, otworzył kancelarję adwokacką we Lwowie przy ul. Słowackiego l. 5.

Jesienny wicher dmie od wczoraj. [illegible] Mróz biały dachy zdobi już, z kożucha nie wychodzi stróż, [illegible] *Pereat* Flora, chłód zaś *fiat!* [illegible] O! zimo, figle twoje złe!..

Urzędnicy policyjni na zgromadzeniach. Władze wysyłają niejednokrotnie na zgromadzenia urzędników policyjnych w celu ich śledzenia, że zebrani mają z nimi prawdziwe utrapienie. O czem którykolwiek mowca zacznie mówić, zakładają swoje veto i powodują wreszcie do rozwiązania zgromadzenia. Pruski minister spraw wewnętrznych, przekonawszy się, że i tam takie wypadki nieraz się zdarzają, wydał obecnie do władz policyjnych okólnik, w którym zwraca im uwagę, że w wyborze urzędników, wysyłanych na publiczne zgromadzenia, należy być bardzo ostrożnym. Przytem wyłożył do czuwania nad zgromadzeniami tylko takich funkcjonarjuszów, o których ma się pewność, że znają ustawy, rozumieją nad czem dyskusja się toczy i pojmują, kiedy przepisy prawa przez mowców zostały przekroczone. Inaczej bowiem i władza naraża się na kompromitację i u ludności wywołuje się coraz większa nieufność do niej.

Do rady powiatowej podhajeckiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy większych posiadłości, wybrany został p. Stanisław Pieniążek, dzierżawca dóbr.

Niezwykły wypadek zdarzył się w tych dniach w gminie Święcim, powiatu jarosławskiego. Skutkiem usunięcia się stromego brzegu rzeki Sanu, z trzody bydła, pasącej się tuż przy brzegu, jednocześnie sztuk utonęło w rzece.

Na wystawie powszechnej w Brukseli otrzymał zegarmistrz lwowski, p. M. Schalit, zaszczytne uznanie za przedstawiony tam zegarek kieszonkowy własnej konstrukcji srebrny medal. Wyszczególnienie to nabiera tem większego znaczenia, iż p. Schalit jest jedynym zegarmistrzem w Austrji, który w ten sposób odznaczony został na wystawie. Pomysł jego zyskał już w r. 1879 dyplom honorowy na wystawie paryskiej, natomiast nie zyskał uznania na lwowskiej wystawie w r. 1877. Jury lwowska orzekła wówczas, iż jest rzeczą niepodobną, aby pan Sch. mógł zrobić zegarek o podobnej oryginalnej zupełnie konstrukcji. Widocznie pomylono się i dopiero zagranica uznała to, czego tutejsi uznać nie chcieli.

Nabycie dóbr. Korespondent nasz (że-ta) pisze: Pan Antoni Kosiński, syn właściciela dóbr Zamulińce pod Kołomyją, zawarł tymi dniami z kołomyjską kasą oszczędności kontrakt kupna dóbr Dybławce z przyległościami, dotychczasowej posiadłości p. Schorr i Bolechower. W Dybławcach znajduje się fabryka cykorji i kołków szewskich — wskutek niefortunnych spekulacji dotychczasowych właścicieli, od wielu lat nieczynna. P. Kosiński ma zamiar przemienić siłę wodną pobliskiej rzeki Prutu, za pomocą machin i motorów dynamoelektrycznych, do swej fabryki i urządzić ją według nowoczesnych wymogów przemysłu fabrycznego. Znana energja i przedsiębiorczość p. Kosińskiego, który od kilku lat pracuje jako dzierżawca obszernych dóbr na Bessarabji, każą się spodziewać, że nie poprzestanie on na zamiarze, a nie szczędząc nakładu i pracy, dołoży wszelkich starań do budowy dźwigającego się u nas zwolna przemysłu fabrycznego.

Sprzedaż dóbr. Donoszą nam, że pani Malwina z br. Brunickich Cywińska, sprzedała dobra Ubrełkowce w pow. zaleszczyckim, za 150.000 złr. — Mozesowi Kimelmanowi.

Obwieszczenie. Magistrat lwowski ogłasza: „Według zawiadomienia kadry zapasowej 4. pułku ułanów z dnia 6. października 1888 l. 255, zamierza ministerstwo wojny oddać z nadchodzącą wiosną 25 koni zapasowych do użytku rolniczego pod warunkiem, jak to się dzieje przy kawalerji obrony krajowej. Ku temu celowi przeznaczone zostaną konie w wieku od 5—8 lat, dobrze rozwinięte i wolne od wszelkich wad fizycznych, a wymagania wojskowości odnosić się będą tak do utrzymania tych koni w dobrym stanie, jakoteż do stosownego użytkowania, a przyto nietylko do powozu, ale i pod jazdę, ewentualnie także pod wierzch. O tem zawiadamia magistrat interesowanych i nadmienia, że urząd kwaterunkowy miejski (ratusz, drugie piętro nr. 5) udzielać będzie interesowanym do dnia 1. grudnia 1888 w godzinach urzędowych bliższych informacyj."

Zastępcy gmin Zdoni, Siedl. i Wól. Strowskiej, koło Zaleszczyk, zebrali się onegdaj — jak donosi tarnowska *Pogoń* — we dworze stróżeckim pani Justyny z Zborowskich Benoe, właścicielki tychże dóbr, i wspólnie z obecnym stróżem, pod przewodnictwem p. Karola Broneca, uznając niezbędną potrzebę szkoły dla powyższych gmin, uchwalili, aby na cześć obchodu 40-letniego panowania cesarza założyć wspólną szkołę dla powyższych gmin. W tym celu wybrali z pośród siebie komitet, któryby dalsze kroki w tym kierunku poczynił.

Dzięki ofierze — pisze nasz korespondent delatyński — ze strony p. Filipowskich z Łanczyna, którzy pod miejsce do zbudowania kaplicy rz. kat. bezpłatnie grunt ofiarowali; mamy nadzieję, iż ludność wsi Łanczyn, mająca przeszło 300 dusz rz. kat. obrz. otrzyma wkrótce kaplicę, w której słowo Boże usłyszeć będzie mogła. Ogólne zainteresowanie się i poparcie miejscowej inteligencji, pozwoliło z skromnemi funduszami przystąpić do budowy, która też wkrótce, pod umiejętnem kierownictwem miejscowego burmistrza rozpoczętą zostanie. Mamy również nadzieję, że ze strony naszego zamożniejszego obywatelstwa znajdziemy materjalne poparcie tak ze strony przew. duchowieństwa jak również i publiczności, która przyczyni się do powstania świątyni. Datki przyjmuje p. Sasowski w Łanczynie.

Zmiany w prasie. Warszawskie pismo humorystyczne *Mucha* nabyte zostało od dawnego właściciela, Feliksa Fryzego, przez pp. Władysława Buchnera, znanego wydawcę warszawskiego *Kolców* i *Muchy*. Pismo pod nową redakcją zmienia formę.

Pożar rafinerji nafty. Z Pragi donoszą: Podczas pożaru rafinerji nafty w Zaborzu, spłonęło do szczętu 5 rezerwoarów, a nadto spaliło się 600 do 1000 cetnarów nafty i rozmaitych olejów. Właściciele spodziewają się w ciągu jednego miesiąca fabrykę odbudować. Bezpośrednio przed wybuchem pożaru przystąpił pod fabrykę pociąg towarowy, zawierający sześć wagonów nafty.

Redivivus. Wynalazca volapüku, proboszcz Schleyer w Konstancji, nietylko nie umarł, jak doniosły pisma niemieckie, ale ma się znacznie lepiej; niebezpieczeństwo, jakie go trapiło w ostatnich czasach, ustąpiło prawie zupełnie.

Obostrzenia paszportowe. Od osób, przybyłych z Granicy, dowiadujemy się o nowych obostrzeniach, zaprowadzonych od kilku dni przez władze austrjackie do przekraczających przez granicę do Szczakowa. Nowe obostrzenia dotyczą mieszkańców pogranicznych, mających przywilej przebywania granicy za tak zwanemi „półpaskami".

Konsulowie rosyjscy. *Petersb. Wied.* donoszą, iż niebawem w radzie państwa ma być czytana nowa ustawa o konsulach zagranicznych. Według nowych przepisów będzie przyjętem za zasadę, że konsulem rosyjskim za granicą może być tylko poddany rosyjski. Projekt tej ustawy opracowany został w departamencie ministerstwa spraw zewnętrznych.

O rozmowie ces. Wilhelma z papieżem krążą tysiące wersyj. Jeden z dzienników pisze znowu w tym przedmiocie co następuje: Rozmowa sam na sam cesarza Wilhelma z papieżem, trwała dość długo. Trwała już 20 minut. Urok papieża działał zbyt długo na niedostatecznie wyrobioną jeszcze samodzielność młodego cesarza — w świcie więc jego powstał popłoch. Postanowiono tedy przerwać audjencję przedstawieniem papieżowi ks. Henryka. Hr. Bismark żąda od mistrza ceremonji, prałata Della Volpe, zameldowania Leonowi XIII. — księcia. Prałat wzbraniał się. Etykieta nie pozwala przerywać papieżowi rozmowy. W obec zapowiedzi ważkiej hrabiego, iż książę „wejdzie sam, lub nie wejdzie wcale", rad nierad musiał mistrz ceremonji podejść do drzwi i zapukać. Papież, zdziwiony tem, odpowiedział przyjaźnie: „Za chwilę". Ale po dwu minutach hr. Bismark ponawia żądanie swoje. Prałat Della Volpe wchodzi więc ponownie do gabinetu papieskiego; nim jednakże zamknął za sobą drzwi, hr. Herbert Bismark popchnął księcia do sali, mówiąc głośno: *Entrez, entrez Altesse* — i tak wejście przerwał rozmowę.

W teatrze warszawskim zanosi się na zmiany, gdyż prezes dyrekcji, senator Gudowski, chce usunąć się ze stanowiska. Jako jego następcę wymieniają trzech Rosjan: jenerała Palicyna, prezesa komitetu cenzury Jankulia i pułkownika Karantjejewa.

Na polowaniu. Czytamy w *Dzien. Łódzkim*: Smutny wypadek zdarzył się niedawno w Koluszkach. Tamtejszy mieszkaniec, Matuszewski, udał się do pobliskiego lasu na polowanie, mając przy sobie bardzo przywiązanego wyżła. Mieszkaniec tejże osady, M., przestrzegał go nieraz, aby psa nie wpuszczał na terytorjum swego sąsiada, który znajdował się również na polowaniu, a spostrzegłszy Matuszewskiego, groził, że mu zastrzeli psa, i na poparcie swojej groźby zmierzył do niego. M., chcąc ocalić psa, zasłonił go ręką, ale jednocześnie tak nieostrożnie potrącił o kurek swojej strzelby, że nastąpił strzał i cały nabój utkwił w szyi nieszczęśliwego M., który padł nieżywy. Wierny pies nie pozwolił nikomu zbliżyć się do swego pana, musiano go siłą oderwać od zwłok.

Polacy na wystawie w Brukseli. Korespond. *Dz. Pozn.* pisze: „Jury" wystawowe już swe prace skończyło. Z Warszawy odznaczeni zostali: p. Chrzanowski medalem srebrnym za swe wyroby druciane, wykonane na maszynie własnego pomysłu. P. Ehrenfried medalem złotym za swe cygara. Towarzystwo Mulmy za swe wyroby i ocet — najwyższą nagrodę dyplom honorowy. Takąż nagrodę otrzymał p. Bortnik, były likwidator fabryki papierosów Kronenberga w Warszawie, za swój wynalazek: tytoniu antynikotynowego. Ze Lwowa: p. Bodyński, sekretarz izby handlowej, otrzymał medal srebrny za mapę statystyczną, wykonaną przez inżyniera p. Michałowskiego. Medal więc otrzymany przez p. Bodyńskiego rzeczywiście należy do p. Michałowskiego. Przyznano medal złoty pp. Tomi Syn, właścicielom młyna we Lwowie, za mąki nadesłane. P. Christof zaś otrzymał w konkursie medal brązowy za żałuzje drewniane swego wyrobu. [illegible] polskich nazwisk nie było, były jakieś poprzekręcane, z których domyślić się można było, że kiedyś były polskiemi, więc o tych nie wspominam. Jest tu p. Majer z Wrocławia, który wystawił i sprzedawał na wystawie narzędzia [illegible] rozmówić się po polsku, więc wspominam o nim. Otrzymał zaś za swój wyrób srebrny medal.

Z Kijowa fotograf p. Wysocki — medal złoty. W francuskim oddziale p. Pokutyński wystawił motor i wodomierz. Oba te jego nowe pomysły mają być przez znawców wypróbowane i spodziewa się nietylko dostać medal, ale i pewną sumę przeznaczoną dla najlepszego motoru. W belgijskim oddziale otrzymał medal srebrny p. Sadzawka, fabrykant papierosów.

Ślub ks. Aleksandra Battenberga z księżniczką Wiktorją ma się odbyć, według doniesień pism angielskich, w bieżącym tygodniu. Pisma niemieckie powątpiewają w prawdziwość tej wieści.

Niezamężne mieszkanki Stanu Minnesota rozpoczęły żywą agitację celem uzyskania prawa, mocą którego w przyszłości każdy, mający się żenić, a zalecający się do panny lub wdowy mężczyzna, powinien w przeciągu czterech tygodni wyjaśnić, czy ma „poważne zamiary", lub nie. Mężczyźni protestują przeciw temu projektowi, utrzymując, iż cztery tygodnie nie wystarczają do poznania kobiety i żądają przedłużenia terminu do ośmiu tygodni.

Drobiazgi. Z kosmografji.

— Dlaczego ziemia obraca się w kółko?

— Aby nie widzieć dokładnie tych wszystkich głupstw, które się na niej robią...

W mieszkaniu kawalerskiem.

— Wstawaj! już dwunasta...

Budzony zrywa się z łóżka.

— Czegóżeś mi tego, do licha, nie powiedział z godzinę wcześniej?...

Miła rozmowa.

— Wiesz, mateczko, pan X. prosił o moją rękę...

— A ty?

— Ja przyrzekłam iść za niego.

— Oszalałaś?!... pan X. nie ma ani grosza i nie będzie miał nic, dopóki jego ojciec i dziadek żyją.

— Ależ ja mówię, mateczko, właśnie o dziadku.

— Jesteś aniołem!

Rada miejska z prezydentem p. Mochnackim na czele żegnała onegdaj uroczyście p. ministra Zaleskiego.

Korespondencja Redakcji. P. L. w T. dr. Kniaziołucki bawi już od kilku dni we Lwowie. — Dr. Sieradzki wyjechał na parę dni, o ile nam wiadomo, na jubileusz gimn. św. Anny do Krakowa.

Wystawa szkoły przemysłowej we Lwowie. Wielka sala ratuszowa roiła się bez przerwy przez dwa dni niebywałym tłumami inteligentnej publiczności [illegible] I nie zawiedziono się. [illegible]

Trzy ściany obszernej sali literalnie zapełnione okazami, które wytrzymują najsurowszą krytykę rzeczoznawcy, zdolne są zaprawdę zadowolić najwybredniejsze gusta artysty i estetyka [illegible]

Również korzystnie przedstawia się dział haftów i koronek. [illegible]

Na zakończenie tego pobieżnego szkicu (pobieżnego z konieczności, gdyż chyba trzebaby [illegible]) [illegible] uczniów szkoły przemysłowej [illegible] artystycznego. [illegible]

Uroczystość rozdania nagród w szkole dla przemysłu [illegible] odbyła się onegdaj o godzinie 12. rano w wielkiej sali ratuszowej, [illegible] z prezydentem miasta p. Mochnackim, wiceprezydentem drem Gryziecki i radnych pp. Stokowskiego, dra Roszkowskiego, Julj. Mikolascha, dra Witza, Getritza, Bodyńskiego, Baumana, Beisera, Schaffa, Baczewskiego, Brajera, Michalskiego, dra Ciesielskiego i Mikolascha.

Po przemówieniu dyrektora szkoły, p. Tschirschnitza, który dał krótki obraz działalności i pomyślnego rozwoju szkoły, nastąpiło rozdanie nagród, które wręczył nagrodzonym p. prezydent miasta.

Na wniosek dyrekcji udzieliło prezydjum namiestnictwa Drehero wi Leonowi, rzeźbiarzowi, za pilność i gorliwość pierwszą nagrodę rządową w kwocie 50 złr.. oraz Zabłockiemu Ignacemu, litografowi, drugą nagrodę rządową w kw. 50 złr.

Przyznano: nagrodę muzeum przem. miejskiego w kwocie 30 złr. Pasternakowi Kazimierzowi, snycerzowi; nagrodę izby handlowej i przem. lwowskiej w kwocie 30 złr. Prokopowiczowi, stolarzowi; trzy nagrody gminy m. Lwowa, każda w kwocie 20 złr.: Krupskiemu Juljanowi, malarzowi, Matusiewiczowi Janowi, kamieniarzowi, i Jaworskiemu Kazimierzowi, malarzowi; dar p. Bromilskiego Jana, kupca ze Lwowa, przybory do rysowania, Primie Michałowi, cieśli, i Smarzewskiemu Adamowi, litografowi.

Na wyszczególnienie publiczne zasłużyły: Wasylina Michał, stolarz, Kiljan Jędrzej, stolarz, Czerniawski Tadeusz, snycerz, Onyszkiewicz Bolesław, Łuszczyński Zygmunt, nauczyciel, Korasadowicz Tadeusz, uczeń gimn., Brückner Marcin, stolarz, Gering Piotr, uczeń gimn., Paulo Alojzy, lakiernik, Cross Jan, szewc, Appel Leon, malarz szyldów, Bieniedzki Jan, Łucyk Włodzimierz, rzeźbiarz, Neubauer Józef, stolarz, Bardyn Mikołaj, [illegible], Poliwka Leopold, Tenczakowski Emil, lakiernik, Müller Wil[illegible], litograf, Motylewski Ksawer, uczeń gimn., Huttar Bogumił, malarz, Kopeć Ludwik, stolarz, Grzeslowski Karol, stolarz.

Z uczennic zasłużyły na wyszczególnienie publiczne w pierwszym rzędzie panny: Pawulska Stanisława, Aulich Helena, Fuchs Zofja, Kopecka Marja, Zdanowiczówna Michalina, Modzelewska Olga, Majerówna Stefanja, Abgarowicz Julja, Hücklówna Stanisława, Dziubińska Melania, Sienkiewicz Ewelina, Szydłowska Olga, Zaleska Antonina, Dzidowska Stefanja, Chądzyńska Karolina, Onyszkiewicz Marja, Swiątkiewiczówna Paulina, Boraczkówna Henryka, Swiątkowska Kazimira, Sokulska Olga, Des Loges Kamila, Łukowska Stanisława, Stopiecka Marja, Zellingerówna Joanna, Czaczkowska Teofila, Czemeryńska Marja, Lubinger Zofja, Lisiewiczówna Marja.

Na odznaczenie zasłużyły panny: Kiernik Józefa, Chmielowska Helena, Markowska Helena, Levayówna Olga, Töpferówna Józefa, Chmielewska Marja, Orzechowska Helena, Smutnówna Wanda, Petryńska Helena, Klimowiczówna Zofja, Sanciewiczówna Domicela, Baranowska Kazimira, Setmajerówna Joanna, Weigel Zofja, Piekarska Marja, Antoniewiczówna Adela, Dydacka Jadwiga, Kropińska Jadwiga, Boraczyńska Józefa, Schayerówna Marja.

Uroczystość zakończył p. prezydent miasta krótkiem ale serdecznem przemówieniem, konstatując, że gdy stanie gmach muzeum i szkoły przemysłowej, będzie już materjał przygotowany.

„Walka o byt w narodzie polskim", odczyt Szczepanowskiego Stanisława, który odbył się onegdaj w lokalnościach trowarzyszenia „Skała" zgromadził nadzwyczaj licznie członków honorowych i rzeczywistych z rodzinami, jak również publiczność nie należącą do „Skały", która mogła otrzymać zezwolenie dyrekcji stowarzyszenia do wstępu na salę. Jakkolwiek gościnne mury „Skały" rozszerzyły się na przyjęcie tak licznie zgromadzonych słuchaczy, to jednak o ile wiemy, wiele bardzo osób musiało odejść z powodu tego, że dyrekcja, obawiając się przepełnienia, nie mogła udzielić wstępu na odczyt. Należy się więc pełne uznanie z jednej strony znakomitemu autorowi znanych dzieł, za wygłoszenie wspomnionego powyżej odczytu, z drugiej zaś dyrekcji „Skały", za skrzętne zajęcie się tym odczytem. Chcąc mieć wyobrażenie o tym odczycie, nie wystarczy czytać o nim opis w streszczeniu; nie dosyć nawet czytać go w całości, potrzeba go było słyszeć i czuć tak, jak to czuł i tem czuciem płynącem prosto z serca z elektryzował słuchaczy szanowny prelegent.

To też wyjątkowy odczyt ten zostanie słuchaczom w pamięci na długo — na zawsze, słowa w niem zawarte, to prawdziwe perły, z których by należało ułożyć przykazania ojczyste i wyuczyć wszystkich, by zrozumieli, jaką drogą iść nam potrzeba i jak ukochać sprawę świętą, jak naieszcie pośród nadzwyczaj trudnych warunków zdobyć nam można siłę, zdrowie i niezależność, poszanowanie u obcych a miłość i wdzięczność u swoich.

Zgromadzenie całe wysłuchało przez 5 kwadransów znakomitej mowy tej z wielkiem namaszczeniem i uroczyście; zamiast oklasków po pierwszych porywająco wypowiedzianych słowach, zgromadzenie objawiło swój zapał poważnym uroczystym spokojem, który przy zakończeniu odczytu zmienił się w burzę oklasków i serdecznych podziękowań ze strony słuchaczów. Wypada nam przytem nadmienić, że tak jak zwykle, ck. policja robiła ze swojej strony w sprawie odczytu nieuzasadnione niczem trudności, to też szanowny poseł, słusznie oburzony na takie postępowanie c. k. władzy, zaczął odczyt prologiem: Z powodu robionych trudności ze strony ck. władzy i groźb stowarzyszeniu — nie będę mówił o kwestjach politycznych naszych wcale, gdyż nie myślałem narażać stowarzyszenie chociażby na najmniejsze nieprzyjemności, będę więc mówił o stosunkach w Niemczech, w Anglji — będę mówił o Afryce, bo na to zezwoli dbała zawsze o nas ck. policja — ale — gdy pomimo tego przemówię do Was jednem tylko słówkiem — gdy powiem Ojczyzna! to mię zrozumiecie! Po słowach tych nie jednemu łzy w oczach zabłysły.

Ze względu, że nie wszyscy mogli osobiście słyszeć ten odczyt, a z pewnością zainteresował on szerszy ogół — postarała się zapobiegliwa i nadzwyczaj pracowita dyrekcja stowarzyszenia „Skała", żeby odczyt ten w całości był spisany.

Odczyt ten niebawem podamy w całości.

Handlarze dusz znowu zaczynają zarzucać sieci na swe ofiary. Oto w tych dniach wywieziono ze Lwowa trzy dziewczyny w wieku od 18—20 lat, a to Leję Forscht, Esterę Henn i Bruchę Dudelsack. Policja jest już na tropie ajenta, który prowadzi ten „interes" i wysłał żydówki do Ameryki.

Dobry kontrolor. W stowarzyszeniu żydowskiem „Gomlei-Chesset" pełnił od kilku lat obowiązki kasjera i kontrolora niejaki Leib R., który, jak się obecnie okazało, wszystkie fundusze zabrał do swojej kieszeni a nadto przywłaszczył sobie rozmaite dary, złożone przez członków na rzecz towarzystwa. Dodać wypada, że ów Leib R. jest właścicielem kamienicy.

Matka przeciw córce. Słuwe Landau zawezwała onegdaj pomocy policyjnej przeciw swej córce Dworze Lei Landau, która przemocą wtargnęła się do jej pomieszkania przy ulicy Wekslarskiej l. 35 — zaś matkę wraz z jej sprzętami wyrzuciła na podwórze. Landauowa liczy lat 70 i od dłuższego czasu jest chorą.

Złodziej pod łóżkiem. Czeladnicy, pozostający w obowiązku u rzeźnika tutejszego, p. Jana Kohmana, przyszedłszy do pomieszkania swego przy ulicy Gazowej l. 2, zauważyli, że pod łóżkiem „coś się rusza". Dokładna rewizja pomieszkania wykazała, iż pod łóżko schował się złodziej, Michał Wieliczko, który zaopatrzywszy się w pilnik i inne narzędzia, służące do włamywania się, zamierzał porozbijać kufry w tym pokoju się znajdujące. Sprytnego ptaszka przytrzymano i oddano w ręce policji.

Krwawa awantura miała miejsce onegdaj o godzinie 7mej wieczorem na ulicy Lwiej. Sześciu żołnierzy z 30go i 80. pułku piechoty stoczyło zaciętą bójkę z cywilnymi. Żołnierze dobyli bagnetów i poranili kilka osób. Dopiero silna patrol policyjna położyła tamę dalszym ekscesom, które bardzo łatwo mogły się skończyć bardzo smutno.

Sród angielskiego high-life'u nowe zapanowało wzburzenie; trzecia z rzędu Amerykanka sięga po angielską książęcą koronę. Książę Newcastle poślubia pannę Karolinę Zerega, urodziwą mieszkankę Nowego

Jorku, która przed [illegible] w jej rodzinnem mieście. Tym razem jednak zawiść śród pięknych cór Albionu nie jest tak gwałtowną, gdyż książę ma o 24 lat więcej, niż narzeczona i jest kaleką.

Pojedynki damskie szerzą się coraz bardzie w Paryżu. W tych dniach dwie znane gwiazdy z pół świątka Anna Dobry i Joanna Kessler, postanowiły stanąć do walki o syna bogacza bankiera, którego jedna odebrała drugiej. W chwili jednak, gdy w lasku Me[illegible] miały skrzyżować szpady, zjawiła się policja i [illegible]resztowała zacięte amazonki. Komisarz policji wszakże przywrócił im wolność; obeszło się tedy tym razem bez krwi rozlewu.

Korespondencja redakcji. Wny pan Stankiewicz. O tem samem była korespondencja w numerze poniedziałkowym zamieszczona.

NAUCZYCIELKA.

(Z typów dzisiejszych.)

Kapelusik okrągły, męski, niezawsze gustowny, ale zawsze skromny, bez krzyczących kolorów, krótki żakiet do figury, nigdy futra, nawet w zimie, ciemna suknia, zgrabny bucik, mała rączka, a w tej rączce książka, teczka, zwitek nut.

Mnóstwo takich postaci przebiega miasto w różnych kierunkach od rana do nocy.

Młodość błyszczy w ich oczach, jaśnieje z gładkiego czoła, chociaż czasem blada cera świadczy o zbytku pracy, zdradza anemję właściwą mieszkankom miasta i naszym czasom. Ale któż tam na to zważał?.. Nie! leczyć się można i słuchać doktora, tylko nie wtedy, kiedy nakazuje spoczynek.

Są między niemi wysokie, średnie, małe, małych jakoś najwięcej, a choć wzrost niewielki, animusz ogromny, krok energiczny, oczy nie spuszczają się, patrzą wprost siebie rozumnie, spokojnie, jak zwykli czynić ci, co wiedzą, czego chcą i dążą do świadomych celów.

Są między niemi ładne i przystojne, brzydkich mało, prawdę mówiąc brzydkiej nawet się nie spotyka. Choćby tam rysy nie były regularne, każda ma wdzięk, co piękność zastąpi, że ludzie się dziwią, skąd w Warszawie tyle dziewcząt, jeśli już niekoniecznie ślicznych, no, to przynajmniej zajmujących; lgnie do nich wzrok, myśl, serce..

Strój ich niewykwintny, ciemna wełna — ot i wszystko, stroju tego deszcz nie zniszczy, słońce nie zblednie, można nosić go długo w słoty, jak w pogodę i nie pomyśleć o innym.

Chodzi tu mniej o pieniądz, niż o czas. Nauczycielka zarabia dostatecznie na swe utrzymanie, ale właśnie dlatego z czasem rachuje się bardzo.

Trzeba przecież i zarobić i uczyć się samej, no i zabawić czasem, a doba ma tylko dwadzieścia cztery godzin. Oj te godziny! jak one są ściśle policzone, jak trzeba nimi oszczędnie gospodarować, zwłaszcza, że się ma lekcje na czterech końcach miasta. Dlatego to nasza nauczycielka idzie tak szybkim krokiem, spieszy się, spieszy zawsze. Czas to pieniądz — mówią Amerykanie, dla niej to dużo więcej; jeszcze pieniądz odzyskać można, czas stracony nie powróci nigdy.

Biegnie więc i nagle spotyka koleżankę, biegnącą zapracowaną.

Witają się krótko, ale rozmawiać muszą.

— Wiesz — mówi jedna — Józi matka chora, trzeba ją przy niej zastąpić, gdy pójdzie na lekcje.

— Anielka straciła miejsce — mówi druga — potrzeba jej wynaleźć jakieś zajęcie, pilno, zaraz, mam coś dla niej na myśli, właśnie tam idę.

— Są lekcje dla Maryni, lecę jej o tem powiedzieć.

I czas mnoży się cudownie. Najbardziej zapracowana, znajdzie go zawsze dla drugich. Istnieje pomiędzy niemi rodzaj bractwa bez ustaw, komitetów, sesyj; wszystkiemu wydołają wspólnemi siłami, na wszystko znajdą rady.

A przytem wielkie plany snują się w tych główkach, obwieszonych jasnemi, kasztanowatemi, czarnemi splotami, lub pokrytych puklami przystrzyżonych włosów — jeśli je przystrzygły, wiedzą, że im z tem ładnie, bo chociaż myślą o poważnych rzeczach, to i bez myślenia odgadują, w czem im do twarzy.

Dawniej młoda dziewczyna, jakoś przy boku mamy, ustrojona, wymusztrowana, podobną była do piskięcia, co się tuli pod skrzydła, rumieniła się za każdem słowem, spuszczała oczy z wdziękiem nieświadomości, stanowiącej arcycnotę dziewicą.

Dziś rumieni się także, bo nie straciła poczciwego wstydu, ale oczów bez przyczyny nie spuszcza, przeciwnie, otwiera je szeroko, ażeby nie zrobić fałszywego kroku, a przytem rumieni się zapałem na każdą myśl szlachetną, na każdy czyn wzniosły rumieni się... i serce jej bije gwałtownie, gdy marzy... O czem?

Dawniej jedyny cel marzeń i całą przyszłość dziewczęcia stanowił mąż — to była alfa i omega jej doli. Dziś także nie odrzuca go wcale; przeszukawszy dobrze skrytki jej serduszka, znajdzie się zawsze... prawie zawsze... ktoś. Ale nie jest to marzenie ostateczne, jedyne...

Pójdzie za mąż niezawodnie, jeśli ten ktoś okaże się wiernym i stałym, jeśli będą mieli o czem we dwoje założyć rodzinę. Ale nie marzy wcale o pałacach, powozach, zabawach!... Nie ma sama grosza posagu, ten, którego kocha, nie posiada także majątku, oboje mają tylko młodość, zdolność do pracy, odwagę. Ona wie dobrze, iż w dzisiejszych czasach mieszkanie w chatce nawet drogo kosztuje, a śpiewem słowika i rosą niebieską żyć nie można. Będzie czekać... Teraz zresztą ma jeszcze coś innego na myśli... Coś, około czego krążą jej najbliższe marzenia, co pobudza do żywszego bicia jej serce...

Gdy przymknie powieki, przesuwa się przed niemi wprawdzie dzielny chłopiec, którego kocha, ale przedewszystkiem widzi aulę uniwersytetu i siebie między słuchaczkami.

Marzenie to tylko trudne, bardzo trudne do ziszczenia. Trzeba pojechać za granicę, do Szwajcarji, Paryża. Ojciec i matka na wiele rzeczy pozwalają, o których za ich czasów nie słyszano, ale na to się nie zgodzą. A choćby się i zgodzili? Czy to byłoby możliwe? Bogatemi przecież nie są. Mają to tylko, co zarobią. Ojciec zapracowywa się na rodzinę — matka oszczędza. Żyją tak skromnie, że już nic w domu odjąć nie można. Ona sama, od chwili, jak skończyła pensję, zdała egzamina, otrzymała patent, wystarcza swoim potrzebom, biegając za lekcjami dzień cały. Gdzież tu myśleć o dalekiej podróży, o pobycie za granicą. Nieby nie zarobiła, a kosztowała ogromnie.

Ah! jacy ci bogaci szczęśliwi. Nie zazdrości im dostatków, przyjemności, zabaw, o nie! nie zazdrości nigdy. Ale oni uczyć się mogą. Gdyby to ona była bogata!

Myśli ciągle, jakby nią zostać tyle przynajmniej, by zapewnić sobie parę lat pobytu za granicą. Postanowiła pracować w dwójnasób, oszczędzać, odkładać i czekać.

Na początek nie kupi sobie nowej okrywki. Bądź co bądź, jest Warszawianką... nie goni za strojami! O Boże! ma zupełnie co innego w głowie, lubi przecież mieć porządek, dobrze zrobione rzeczy. A nie trudno je skrajać, ma figurkę, jak utoczoną i choć wyszukała sobie tanią, podrzędną szwaczkę, wyglądała zawsze tak, jakby się ubierała w pierwszorzędnym magazynie.

Nie, stanowczo tej okrywki nie kupi. Starą każe przefarbować, przerobić, oszczędzi na tem ze dwadzieścia rubli. To będzie początek. Tymczasem, nie tracąc czasu zacznie się przygotowywać.

Odtąd życie jej dzieli się na dwie części, daje lekcje i uczy się. Czegoż bo się ona nie uczy?

Niezawsze wybór jest trafny. Często obciąża sobie główkę przedmiotami, które męczą ją... nudzą i nie stanowią właściwego przygotowania. Tylko ma już taką naturę, że im co trudniejsze, tem się więcej przy tem upiera. Chce dać dowód wytrwałości, bo wszakże niejeden śmieje się z niej i dowodzi, że mózg kobiecy nie sprosta wyższej nauce. Tak przecież twierdzą uczeni, nawet sławny Vogt. To samo powiada wuj doktor, i stryj prawnik, a nawet kuzynek Michaś uśmiecha się czasem tak, jak gdyby nie dowierzał jej zdolnościom i wytrwaniu.

Otóż ona pokaże... Przekona się ten Vogt, przekona się stryj i wuj, a nadewszystko przekona się ten Michaś... Gdyby tylko miała pieniądze.

Martwi się, ale to nie przeszkadza jej pracować. Tylko ma w głębi mózgu kącik tajemniczy, w którym wzniosła ołtarz swym marzeniom.

Marzenia te spełnią się lub nie spełnią.. Czasem je piastuje długo, długo, aż do starości, częściej idzie za mąż, a przywdziewając strój oblubienicy, poświęca im jeszcze westchnienie. Tymczasem jest to dzielna dziewczyna. Zdarza się, iż mówi za głośno, śmieje się zbyt donośnie, tańczy nadto zamaszyście; za to pozbyła się wielu panieńskich narowów. Straciła może konwencjonalny wdzięk nieśmiałości, nie można jej przyrównać do wpół rozwiniętego pączka, do białej lilijki itp., ale mamy przed sobą odważną bojownicę, która zna trudności życia, potykać się z niemi potrafi, zdaje sobie sprawę z własnych uczuć. Jeśli pokocha, to takiego, co na to zasługuje, a jeśli poda rękę na drogę życia, zamiast wątłego bluszczu, szukającego oparcia, będzie towarzyszką wierną, wytrwałą i jeśli sama oprze się na ramieniu męża, w potrzebie też jemu wsparciem być może.

Walerja Marrené.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. — We wtorek przedstawienie ruskiego narodowego teatru: 1 „Poszyłyś w durni" operetka ludowa w 3 aktach Kropiwnickiego. 2. „Weczernyci" akt drugi z opery „Nazar Stodoła" Niszczyńskiego. — Przedstawienie rozpocznie „O Józię" komedja w 1 akcie Bałuckiego.— We środę z powodu przygotowania do operetki „Mikado" teatr zamknięty. — We czwartek po raz pierwszy „Mikado" czyli „Jeden dzień w Titipu" operetka w 2 aktach Gilberta, muzyka Soullivana.

Koncert Minnie Hauk odłożony został na czwartek 25. bm. z powodu, że sławna śpiewaczka zatrzymaną została w Brukseli nadzwyczajne przedstawienie i skutkiem tego nie mogła przybyć na czas do Lwowa. Program zostaje niezmieniony i bilety rozebrane są ważne na czwartek. Znaczna część dochodu z tego koncertu przeznaczoną została na cele dobroczynne.

Najnowsze tańce. „Lutnia" krakowska wydała sześć kompozycyj muzycznych na fortepian p. J. Gadomskiego, mianowicie cztery mazury: „Wicek", „Wacek", „Do tańca i różańca" i „Pan Żołzikiewicz" — walec „Perła Ameryki" i galop „Potop". P. Gadomski znany jest w Krakowskiem od lat kilkunast ze swoich kompozycyj.

Ruch stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie członków stowarzyszenia „Gwiazda" odbyło się w niedzielę po południu. Przewodniczył p. Wiesner. W obec niedoborów w funduszu zapomogowym dla wdów i sierót, zgromadzenie po dłuższych obradach uchwaliło zmienić statut w ten sposób, ażeby na przyszłość wdowom i sierotom po członkach Towarzystwa wypłacać jedynie jednorazową odprawę, a to w stosunku do ilości lat należenia zmarłego członka do Stowarzyszenia.

Sprawozdanie rachunkowe za pierwsze półrocze roku 1888 z rozmaitych funduszów przedstawia się w ten sposób:

Obroty kasowe „Gwiazdy", stowarzyszenia ku wspólnej nauce i rozrywce": Przychód z wkładek członków, (774 złr.), datków członków honorowych, subwencyj (Sejmu i gal. kasy oszczędn. po 200 złr.), oraz innych dochodów, przysporzonych przez wydział, wynosił złr. 2164·41, rozchód zaś 1815·27, pozostaje zatem nadwyżka w dochodach 349·44.

Stowarzyszenie „wzajemna pomoc", łącznie z „Gwiazdą", miało z wkładek i darów dochodu złr. 2135·68, a wydatkowało na stałe zapomogi dla inwalidów, wdów i sierót, na jednorazowe odprawy dla sześciu wdów itp., łącznie 2652·58, zatem okazuje się tu niedobór 516·90. Fundusz chorych, aczkolwiek wpłynęło doń 1360·90, wykazuje również niedobór 344·66, albowiem wydział opłacił kosztów szpitalnych, domowych zapomóg i kosztów pogrzebowych w sumie 1705·56. Niedobory wykazuje również sprawozdanie w pierwszem półroczu w funduszu rezerwowym w kwocie 50·65, oraz w funduszu t. zw. zaliczkowym, lecz w tym nieznaczny, bo tylko 11·90, a to dzięki oszczędnościom członków.

Bilans majątkowy z końcem I. półrocza 1888 r. przedstawia się: 1) w funduszu dla wspólnej nauki i rozrywki stan czynny 28186·95, stan bierny 25836·19 2) Fundusz im. ś. p. Alfreda Młockiego nienaruszony, tj. 1000 złr. 3) W funduszu inwalidów i wdów 14020·72. 4) W funduszu Karola Gromana 600 złr. i w funduszu szpitalnym 4421·09. W dniu 20-letniej rocznicy założenia „Gwiazdy" otrzymało stowarzyszenie dwa znaczniejsze datki jednorazowe, a to: po 100 złr. od hr. Russockiego i p. Bocheńskiego.

Walne zgromadzenie Towarz. ku wspieraniu słuchaczów wszechnicy, rygorozantów i auskultantów wyz. mojż. odbędzie się w piątek 26. bm. o 7. godzinie wieczorem w lokalnościach zboru izr. (przy ul. Rzeźnickiej).

Z Trybunału administracyjnego.

Wiedeń 20. października.

(O drogę).

Droga gminna publiczna, ciągnąca się po pod folwark „Kasztel" na granicy gmin Siedliska i Żmigród stary, znajdowała się w opłakanym stanie. Władza polityczna wzywała kilkakrotnie gminę Siedliska do naprawy tej drogi, gmina jednakowoż nie chciała zadość temu uczynić, twierdząc, że sporna droga nie jest położona na jej terytorjum, ale w obrębie gminy Żmigród stary. Namiestnictwo zarządziło dochodzenia, a starostwo poleciło przeprowadzenie tych dochodzeń wydziałowi powiatowemu, który skonstatowawszy tylko, że według map Józefińskich z r. 1787 sporny kawał drogi do terytorjum gminy Żmigród stary należał, polecił utrzymanie tej drogi gminie Żmigród stary. Wydział krajowy zatwierdził rezolucję wydziału powiatowego. Gmina Żmigród stary wniosła skutkiem tego zażalenie do trybunału administracyjnego. Na onegdajszej rozprawie przed trybunałem administracyjnym, zastępca gminy Żmigród, adwokat wiedeński dr. Zygmunt Kornfeld wykazał, że Józefińskie mapy i opisy granic z r. 1787, nie są dostateczną podstawą do osądzenia kwestji, że decyzje starostwa, a głównie ekstrakt tabularny przemawiają za tem, że droga ta należy do gminy Siedliska, i że postępowanie administracyjne w tej sprawie było wadliwem.

Trybunał administracyjny pod przewodnictwem hr. Belcrediego, mimo oporu zastępcy Wydziału krajowego, zgodnie z wywodami zastępcy gminy Żmigród, zniósł uchwałę Wydziału krajowego i zarządził nowe dochodzenie i ponowne rozstrzygnięcie spornej kwestji.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 42 „BLUSZCZU", za październ. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ".

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Przegląd polityczny.

* Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Żydaczowie, z grupy większych posiadłości rozpisany został na dzień 27. listopada bieżącego roku.

* Dzienniki wiedeńskie dowiadują się, że biuro p. ministra dr. Prażaka zostanie zorganizowanem analogicznie z biurem ministra dla Galicji.

* Wczoraj zostały zamknięte dwa ostatnie obradujące jeszcze Sejmy: bukowiński i krainski.

* Pisma niemieckie, dla scharakteryzowania stanowiska cesarza Wilhelma w obec Watykanu, podnoszą fakt następujący: Cesarzowi Wilhelmowi zwrócono przy *Porta Pia* uwagę, że przy okupacji Rzymu był tu pierwszy wyłom, przez który wdarły się wojska włoskie. Cesarz Wilhelm zapamiętał to sobie i powróciwszy do domu, polecił w mi[illegible]cu tem zawiesić wspaniały wieniec laurowy. Świadczy to pono najlepiej o zapatrywaniu cesarza na kwestję rzymską.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 22. października. Według *Sonn- und Monntags-Ztg.* zamierza opozycja wskutek najnowszych zmian w ministerstwie opuścić Radę państwa. *(K. L.)*

Berlin 20. października. Stanowisko nuncjusza papieskiego we Wiedniu, arcyb. Galimbertiego, uważane jest i w tutejszych sferach za zachwiane. Usiłowania, zmierzające do takiego zachwiania przypisują, wpływom obcym w Watykanie, szczególnie zaś francuskim. *(W. Allg. Ztg.)*.

Petersburg 20. października. Artykuł *Nordd. Allg. Ztg.* pt. „Cesarz Wilhelm I. i ces. Fryderyk" sprawił we wszystkich sferach tutejszych bardzo niemiłe wrażenie, któremu i prasa rosyjska daje dziś wielokrotny wyraz. Przy tej sposobności bywa i na to wskazywanem, że Rosja mogłaby skorzystać z głębokiej przepaści pomiędzy Anglją i Rosją *(W. Allg. Ztg.)*.

Berlin 21. października. Według rzymskich doniesień *Kreuz Ztg.*, cesarz Wilhelm i król Humbert jakoteż hr. Herbert Bismark i Crispi omawiali sprawę podróży króla do Berlina. Cesarz też żegnając się z Crispim rzekł: „Do rychłego widzenia się w Berlinie". *(N. fr. Pr.)*.

Peszt 20. października. Według półoficjalnych doniesień wszedł rząd węgierski z grupą Rothschilda w układy co do konwersji renty węgierskiej oprocentowanej wyżej 4%, na czteroprocentową rentę. *Budap. Corresp.* donosi, że układy w najbliższym czasie zostaną ukończone. Kwota ogólna przeznaczona do konwersji wynosi 195 miljonów w złocie i 322 miljonów papierowych. *(G. L.)*.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 22. października. Na zgromadzeniu członków „Zgody" wybrano 3 delegatów celem przeprowadzenia układów o fuzję z tow. „Praca

Wiedeń 22. października. Obiegają pogłoski, że Merweldt ma zostać ministrem oświaty.

Na pierwszego wiceprezydenta Izby największe szans ma Salm.

Wiedeń 22. października. Książe Henryk przybył powitany przez cesarza, następcę tronu i jeneralicję. Książe złożył wizytę arcyksiążętom i jako nowo-mianowany kapitan korwety przedstawił się br. Sterneckowi. Wieczorem odbył się w Burgu obiad galowy.

Wedle prawdopodobnych pogłosek książe ma z Wiednia udać się do Bukaresztu.

Wiedeń 22. października. O *Länderbanku* krążą od kilku dni dosyć niepokojące wiadomości.

Berlin 22 października. Herbert Bismark wyjechał do Friedrichsruhe.

Paryż 22. października. W całej prasie panuje oburzenie z powodu konfiskaty pisma humorystycznego *Grelot* za rycinę, przedstawiającą pobyt Wilhelma w Rzymie.

Ateny 22. października. Duński następca tronu miał oświadczyć burmistrzowi, że ani on ani książe Jerzy nie godzą się z planem oddania bułgarskiego tronu Waldemarowi.

Wiedeń 22. października. Kredyty 314·30, złota renta 101·60.

Wiedeń 22. października. *Extrapost* przynosi sensacyjną, ale nie zbyt prawdopodobnie brzmiącą wiadomość, iż urząd marszałkowski polecił wydobyć z archiwów akty dotyczące ceremonjału koronacji królów czeskich.

Wiedeń 22. października. Książę Henryk w towarzystwie arcyks. Rudolfa zwidzał ratusz i nowy teatr nadworny.

Wiedeń 22. października. Namiestnik Galicji hr. Badeni był dziś przed południem na audiencji.

Buda-Peszt 22. października. Radca konsystorjalny Seda, znany z zatargów z prymasem Simorem, ma zamiar wystąpić ostatecznie ze związku djecezji a nawet porzucić stan kapłański.

Wiedeń 22. października. Projekt nowej ustawy wojskowej został przez oba rządy przyjęty i będzie wkrótce przedłożony parlamentowi.

Szegedyn 22 października. Kasa oszczędności zaprzestała wypłat.

Wiedeń 22. października. Posiedzenie klubu czeskiego odbędzie się w środę w parlamencie. Koło polskie nie pomyślało dotychczas o odbyciu posiedzenia.

Praga 22. października. *Narodni Listy*, omawiając wynik egzaminów oficerskich jednorocznych ochotników, domagają się zniesienia rozporządzenia, domagającego się gruntownej znajomości języka niemieckiego.

Berlin 22. października. Wiadomość, jakoby trzy pruskie loże wolnomularskie miały się udać z prośbą do cesarza Wilhelma o przyjęcie nad niemi protektoratu, sprawdza się. Nie uczyniły one dotychczas tego raz ze względu na żałobę cesarza, a powtóre, że następnie był on zajęty podróżą do Wiednia i Rzymu. Obecnie po powrocie cesarza do Berlina wręczony zostanie mu adres, w którym proszony będzie o „dalszą [illegible]ę nad wolnomularstwem."

Berlin 22. października. Pisma tutejsze podejmują hasło rzucone przez *Post* przy sposobności omawiania podróży cesarza do Rzymu i dowodzą, że przymierze musi obecnie „czynami" okazać swą żywotność.

Każdy ob[illegible] nieprzyjazny od str[illegible] Francj[illegible] znajdzie przeciw sobie zjedno[illegible] Niemcy i Włochy.

Belgrad 22. października. Re[illegible]torom dwóch pism opozycyjnych, którzy przedrukowali pełen wycieczek przeciw Milanowi artykuł *Now. Wr.* wytoczono proces karny.

Madryt 22 października. W łonie gabinetu nastąpiła zgoda co do kwestji reformy w wojsku, skutkiem czego usunięto przesilenie ministerjalne. Kortezy zwołano na połowę grudnia, dla obradowania nad reformą wojskową.

Rzym 22. października. Okolica miasta, w której znajduje się niemiecki konsulat, została zaalarmowana dziś wielką eksplozją.

Nieschwytany dotychczas sprawca rzucił pod gmach bombę napełnioną dynamitem. Bomba pękając uszkodziła znaczną część gmachu.

Berlin 22. października. Według wiarygodnych doniesień z Petersburga, miano tam aresztować kilku nihilistów podejrzanych o zamiar wykonania zamachu na cara.

Stambuł 22. października. Poseł włoski zaręczył sułtanowi, że artykuł zamieszczony w *Italie*, a domagający się detronizacji sułtana, jest fabrykatem, dowodzącym tylko, że są ludzie, którym zależy na osłabieniu stosunku Włoch do Turcji.

Brema 22. października. Wczoraj odbyło się uroczyste oddanie terytorjum, należącego do wolnego portu, przyczem burmistrz Buff miał poświęconą uroczystości mowę, w której między innemi powiedział, że cesarz niemiecki wysoko trzyma potęgę państwa, aby zapewnić mu pokój.

Wiedeń 22. października. Spędzono bydła sztuk 6537, z Galicji 974. Płacono za galicyjskie 51—62·50.

Wiedeń 22. października. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·40, owies na jesień 5·54, nowa kukurudza 5·68.

Przyjechali do Lwowa

dnia 22 października 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. S. hr. Wod[illegible]ki, z Wołynia. J. dr. Kleeberg, z Bochni. W. ks. Czet[illegible]tyński, z Podola ros. S. Kussy, z Wiednia. T. br. Christiani, z Trzciany. H. Dolański, z Grębowa. J. dr. Jakubowski, z Krakowa. G. Hermann, z Gracu. J. Szumpeter, z Buska. M. ks. Woroniecki, z Podola ros. A. Gnoiński, z Wolicy. K. Bülow, z Berlina. W. Eberhard, z Krystynówki. O. Orłowski, z Połowiec. E. Recher, z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. S. hr. Dzieduszycka, z Jezupola. L. hr. Dębicki, z Jaworowa. K. Torosiewicz, z Nahaczowa. E. Dudziński, z Komarna. A. Noel, z Komarna. W. Kerp, z Berlina. A. Neumann, z Wiednia. A. Reiss, z Wiednia. M. Winter, z Wiednia. W. Rudnicki, z Sokala. J. Feuheimer, z Studgardu. I. Brösicke, z Wrocławia. W. Myczkowski, z Nadyby. I. Marckwardt, z Wrocławia. I. Oberländer, z Wiednia. M. Fuchs, z Wiednia. K. hr. Kalinowski, z Brzeżan.

HOTEL LANGA. C. Zimmer, z Wiednia. V. Wieder, z Wiednia. A. Heidenreich, z Wiednia. S. Kohn, z Wiednia. W. Abeles, z Wiednia. Dr. K. Kniehynicki, z Myślenic. E. Balberger, z Pragi.

HOTEL ANGIELSKI. H. Wojakowski, z Towarni. A. Łucki, z Sarn. D. Kilarski, z Doliny. [illegible]r. Gruja, z Wołynia. M. Wawrzynkiewicz, z Kunaszc[illegible]nk z Zaleszczyk.

HOTEL WARSZAWSKI. J. Obrębski, z Bełzca. A. Leszczyński, z Bursztyna. S. Kremer, z Odesy. M. Zajączkowski, z Turki. K. Horodeński, z Łopatyna. Ks. A. Nadgrodkiewicz, z Rzepiennika. Ks. J. Bozentowicz, z Sokołówki.

HOTEL KUHNA. I. Połtowicz, z Rosji. D. Rubel z Kłodna. S. Matkowski, z Szczerca. M. Małachowska, z Dobrusina. A. Podlewski, z Gusztyna. A. Medwid, z Uhrynowa. I. Dyszkiewicz, z Żółtaniec.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 22. października 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	208 25	211 50
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	218 50	222 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	102 90	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	93 50	94 50
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	101 20	102 20
„ „ „ 4-proc. w. a.	94 75	95 75
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	101 20	102 20
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 50
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 58 l.	94 75	95 75
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	90 —	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	— —	57 50
„ „ „ „ 3½% „ „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 60	104 75
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	91 35	92 35
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	24 —
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat kalenderski	5 72	5 82
Dukat cesarski	5 75	5 85
Napoleondor	9 63	9 73
Półimperjał	9 90	10 —
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 29	1 31
100 marek niemieckich	59 35	60 85

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 22. października 1888 r. (godz. 1 min. 44 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	44 60	44 80
„ węgierskie banku kredytowego	307 50	307 75
„ Banku anglo-austrjackiego	113 50	113 —
„ Unionbanku	213 —	213 —
„ kolei Karola Ludwika	210 75	209 25
„ kolei północnej	245 75	246 —
„ kolei południowej (Lombardy)	105 75	105 75
„ Tramwaju	183 50	183 —
„ kolei państwowej	248 —	248 60
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	219 —	219 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	167 75	166 75
Losy komunalne wiedeńskie	141 75	142 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	104 —	106 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	104 25
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	196 50	196 —
Losy regulacji Cisy	124 —	124 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	221 —	223 —
Renta węgierska złota 4-proc.	101 50	101 55
Akcje Bankvereinu	99 50	99 50
Rosyjski rubel papierowy	1 30	1 30
Renta węgierska papierowa	130 50	131 —
Akcje kredytowe	313 90	313 80
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	9 65
Berlin, dnia 22 października 1888 r. (godz. 1 min. 44 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	218 90	216 90
Akcje austrjackie kredytowe	165 50	165 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	168 —	167 70
Akcje kolei południowej (Lombardy)	45 25	45 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	63 70	63 70

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegarn lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg pośp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·0[illegible]
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		[illegible]·20		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·39	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·4[illegible]

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 22. października 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6 75—[illegible]·65	6·70—7·50	6 60—7·45	6·85—[illegible]·40
Żyto	5 15—5 60	4 80—5 40	4 70—5 30	4 70—5 15
Jęczmień	5 ——7·—	5 50—7 —	5·50—7·—	5 ——6 75
Owies	5 40—6·10	5 20—5 80	5 15—5 75	5·——5 50
Groch	6 —10 —	5 75—9 75	5·50—9 50	4·40—9·—
Wyka	4·50—5·—	4·20—4 75	4 50—5 10	4 10—4 [illegible]
Rzepak	12·75—13·35	12·60—13 —	12 50—13·15	10·—11 15
Lnianka	—	—	—	—
Konicz czer.	50—65·—	50—64	50·—63	35—43
Konicz biała	40—48	40—47	37—53	31—35·
Konicz szw.	—	—	—	—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. — do — — poszukiwany

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 12 — do 13·50.

Rzepak i koniczyna są poszukiwane. Brak jednak ofert na te produkty.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

Kandydat adwokacki z egzaminem sędziowskim i pięcioletnią praktyką, uzdolniony do samodzielnego prowadzenia bióra, poszukuje posady koncypienta na prowincji. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: E. R. poste rest. Kraków.

Nauczyciel muzyki, poszukuje miejsca na wsi lub prowin za skromnem wynagrodzeniem. Udziela nauki gry na fortepianie i skrzypcach podług nowej metody, a na żądanie także początków języka polskiego i niemieckiego. Łaskawe zgłoszenia pod lit.: **A. S.** w Drukarni „Dziennika Polskiego.“

Zakład **Jaszczyszyna** kupuje i sprzedaje wszelką garderobę używaną i nową, płaci gotówką. Gmach Teatralny.

W najlepszym stanie **prasa do cięcia papieru** z angielskiej fabryki Hughes et Kinsber do nabycia w drukarni Dziennika Polskiego.

Poszukuje się **wieś** do kupna wartości 50—60.000 złr. we wschodniej Galicji. Zgłoszenia proszę adresować do Redakcji „Dzienika Polskiego“ pod literą: W. S.

Są do wypożyczenia z wolnej ręki **7.500** złr. na mierny procent za intabulacją pod pewnymi warunkami. Adres: P. S. do Redakcji. 947

Studenci lub **panienki** uczęszczające do szkół, znajdą bardzo wygodne umieszczenie i rodzicielską opiekę w dystyngowanym domu. Na żądanie konwersacja domowa francuska lub niemiecka; fortepian w domu. Bliższej wiadomości udzieli administrator realności ul. Czarnieckiego 1.

Wyborny wikt i pomieszkanie dla jednego lub dwóch posłów u polskiej inteligentnej, bezdzietnej rodziny. Adres: Wien, II., (Augartenbrücke) Rembrandtstrasse 28, drzwi 33. 953

Poszukuje się do wydzierżawienia na lat kilka **realność z kilkoma morgami gruntu** lub dużym ogrodem na przedmieściu lub blizko za rogatką. Czynsz półroczny z góry. Bliższe porozumienie listownie pod adresą: L. G. poste restante Lwów.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Mieszkania i sklepy.
po 1 cencie od wyrazu.

1 duży frontowy pokój kawalerski na I piętrze **zaraz**, 3 pokoje frontowe z kuchnią i nyżą od **1 listopada** ulica Ormiańska Nr. 33. 951

4 pokoje i przedpokój z przynależytościami I. lub II. piętro do wzięcia. Ul. Łyczakowska l. 10. 946

1 pokój z kuchnią, 2 pokoje z kuchnią, praczkarnią, strychem, piwnicą. ul. Kochanowskiego l. 26.

Pokój frontowy z przedpokojem ulica Sobieskiego 4, drugie piętro. 932

Pomieszkanie kawalerskie o 3 pokojach zaraz. Wałowa 31.

Zakład ogrodniczy
Kazim. Piątkowskiego
ul. Krzyżowa 16, poleca szczepy jabłoni, grusz, śliw itp. 3—6 letnie po 40—80 ct.; drzewa alejowe: kasztany, lipy itp. 2—4 mtr. wysokie po 40 ct. 1 zł., tudzież rozmaite drzewa i krzewy liściaste i szpilkowe po najniższej cenie. 2867

PASY do MASZYN
ze skór belgijskich, skórą szyte i niutowane, klg. po złr. 3·30, do tegoż spinki i rzemyki, poleca
Karol Fibich
Lwów, plac Bernardyński l. 17
dla ks. Bukowiny komisowy m. Czerniowce Kociumare l. 27. 2526
Uprzęża całkowite, siodła, uzdy, gurty, oraz wszelkie wyroby rymarskie, siodlarskie i galanteryjne.
Zamówienia uskuteczniają się odwrotnie.

Dla gospodarzy!
Agronom od 16 lat zajęty przy gospodarstwie i obeznany dokładnie z wszelkiemi gałęziami rolnictwa, teoretycznie i praktycznie wykształcony, kawaler, w ostatnich czasach dzierżawę w austrjackim Szląsku utrzymywał, która daleko renomowaną była, przez gradobicie zniszczony, poszukuje posady jako dyrektor dóbr względnie zarządca większego obszaru. 2857
Bliższej wiadomości udzieli **Adolf Król** z Iskrzyczyna, tymczasem w Golaschowitz, Pruski Szląsk.

KAWĘ
w doborowych gatunkach, polecam najtaniej, i rozsełam **franko** w woreczkach 5 kilowych. 2775

Santos żółta pospolita	zł.	8·—
Domingo biada „	zł.	8·40
Portoriko zielonawa dobra	zł.	9·—
Kuba zielona dobra	zł.	9·60
Laguayra zielona bardzo dobra	zł.	10·—
Ceylon plantacyjna dobra	zł.	10·40
Ceylon plantacyjna gruboziarnista	zł.	10·80
Ceylon plantac. perłowa „	zł.	10·80
Jawa złotawa aromatyczna	zł.	10·80
Moka arabska silna	zł.	10·80
St. Jago zielona najprzedniejsza	zł.	11·20

ST. MARKIEWICZ
we Lwowie, w Rynku pod l. 42.



L. Marek
Lwów, Rynek liczba 9.
GŁÓWNY SKŁAD 2774
FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW.
Zastępstwo nadwornych fabryk:
Bösendorfera, Heitzmana, Bechsteina, Wagnera, Feuricha, Ruandta, Lyra, Schreibera, Schmidta, Cramer Mayera, Osera i t. d.
Sprzedaż na raty po 15 złr. miesięcznie.
Ceny fabryczne z rabatem.
10-letnia gwarancja.
PIERWSZA KONCESJONOWANA
SZKOŁA MUZYCZNA.
I. Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach. Od początków do wydoskonalenia gry w połączeniu z nauką śpiewu choralnego, zasad muzyki i harmonji.
II. Nauka śpiewu solowego w połączeniu z nauką deklamacji i mimiki.
Kursa przygotowawcze do występów koncertowych i teatralnych.

JAN MEISENHELTER
otworzył 2694
Pracownię sukień męskich
we Lwowie
ulica Sobieskiego liczba 30
i wykonuje wszelkie roboty szybko i po cenach jak najumiarkowańszych.

Na raty
Maszyny i narzędzia rolnicze
najnowszej i najlepszej konstrukcji
sprzedaje 2788
Leon Orlewicz
Lwów, ulica Sapiehy liczba 27.

Fotoplastyczna
wystawa sztuki
przy ul. Hetmańskiej l. 4 I piętro.
Tylko do 27. Października 1888 r.
przepyszne pałace 2875
króla Ludwika II. Bawarskiego.
Otwarta od godziny 9. rano do 9. wieczór.
Wstęp 20 ct. w. a.

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie
posiada jeszcze nie wielką ilość egzemplarzy
Dziejów powszechnych
Szlossera i Hagena
(t. 1—22)
i sprzedaje takowe po cenie zniżonej w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłatą *ratami po 3 złr. miesięcznie.*
Osoby, któreby sobie życzyły nabyć to dzieło, raczą zgłosić się do prezesa lwowskiego Tow. oświaty ludowej dra Aleks. Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich)

„WEBA KING.”
„Weba King” jest nową tego rodzaju materją, która przewyższa **3 krotną trwałością** zwykłe płótno a przytem jest **o 60 procent tańszą.**
Komu jest znaną nasza **„Weba King”** to najlepiej osądzi o **jej** trwałości, a temu kto **jej** nie zna, to celem wyrobienia samemu sobie sądu o **niej,** większe odcinki przesyłamy; po wypraniu tychże przyjdzie do przekonania, że **„dobry towar sam się chwali.”**

Ceny „Weby King“:

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę	złr. 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę	złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 prześcieradeł bez szwu,	złr. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki	złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł	złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King“ nabyć można niefalszowany jedynie w naszych składach 2771
Próbki na żądanie gratis i franco.
M. BEYER i Spółka
skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej.
Lwów, ulica Karola Ludwika l. 1.

Znakomitą jesienną
BRYNDZĘ
węgierską.
SERY:
Cieszyński
Ementalski
Limburgski
Romadour
Imperial 2765
du Neufchatel
de Brie
Roquefort
Ziołowy
Parmezański
Edamer
Strachino i t. p.
w najlepszych jakościach
poleca
ALBERT SZKOWRON
przedtem
F. W. KRÓLIKOWSKI
handel towarów korzennych, win i delikatesów
we **Lwowie,** Plac Marjacki liczba 7.

JAN JARZYNA
Hotel Europejski 2785
Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się trwałością, i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fabryk krajowych. Uskutecznia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany.

KRZYŻE nagrobkowe
trwale lakierowane i złocone
poleca
Antoni Halski
HANDEL ŻELAZNY
Lwów, Plac Marjacki liczba 9.
Cenniki ilustrowane na żądanie franco. 2803 a

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego
pod godłem: 2767



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie **1 kilo złr. 1·70 i złr. i 1·80;** na prowincji **4½ kilo złr. 8·70 i złr. 9·15** franco.
Odbiorcom nad 50 kilo opust.
Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

REGENERATOR WŁOSÓW
POWSZECHNIE UZNANY
Pani S. A. ALLEN



przywraca włosom siwym, szpakowatym i spłowiałym kolor, połysk pierwotny i piękność młodzieńczą. Odnawia ich żywotność, siłę i dzielność porostu. Spędza łupież w krótkim czasie. Testto preparat niemający równego sobie. Wydaje zapach wykwintny i delikatny. Wystrzegać się podrobień i naśladownictwa.
„JEDNA BUTELECZKA WYSTARCZA” zdaniem wielu osób, których włos siwy odzyskał kolor naturalny, albo których łysina pokryła się włosem po użyciu jednej butelki. Nie jestto wcale farba do włosów.
Fabryka: 92, na Bulwarze Sebastopolskim w Paryżu; w Londynie i w Nowym Jorku.
Skład we Lwowie w aptekach pp. K. Mikolascha, Beisera, Wewiórskiego i w głównych magazynach perfum. 557

MARCIN MÜLLER
we Lwowie, ulica Halicka liczba 17.
Buty sukienne do polowania i podróży 6, 8 do 12 złr.
Berlacze filcowe mężkie i damskie 2, 3, 4 złr.
Meszty i pantofle filcowe 90, 1·20, do 3 złr.
Kalosze rosyjskie mężkie i damskie 2·50, 3, 5 złr.
Bundy Łańcuckie z sukna krajowego 30 złr. do 35 złr.
Zlecenia z prowincji podług cen załatwia. 2876

Apteka ZYGMUNTA RUCKERA we Lwowie
poleca 2793 a
wypróbowane środki przeciw owadom
jako to:
Proszek Zacherla od wielu lat wypróbowany w flaszeczkach po 15, 30, 50 ct
Proszek Andéla zamorski w słoikach od 15 ct. do 1 złr.
Proszek perski wprost sprowadzony na wagę funt po 2 złr.
Dmuchawki do rozpylania proszku przeciw owadom po 40 ct.
Torebki antymolowe środek znakomicie działający w pudełkach po 45 ct.

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA,
i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów
i magazynach perfum.
się
VELOUTINE
Puder
ryżowy specyalnie
PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez Ch^les FAY, Fabrykanta Perfum
PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

ZUPEŁNA WYPRZEDAŻ
KSIĄŻEK
o 50% niżej cen księgarskich
ANTYKWARNIA
Lwów R. BODEK Ormiańska 3.
Katalog na żądanie bezpłatnie. 2830

TYLKO NIEEKSPLODUJĄCA NAFTA.
R. DITMAR
we Lwowie 2776
GŁÓWNY SKŁAD
GALICYJSKIEJ NAFTY NIEZAPALNEJ.
Wyłączna sprzedaż „R. Ditmara petrolu niewybuchowego”
sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej . . . . 24 ct.
„ „ gospodarskiej „ „ . . . . 22 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej“ . . . . 33 „
Przy jednorazowym zakupnie lub przy przedpłatach na częściowy odbior
opuszczam przy 10 litrach 2 centy na litrze
„ beczkach ważących koło 140 kilo, stosowny rabat.
Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zaoczawszy we własnym wozie.
Tylko ulica Sobieskiego liczba 1.
Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.
TELEFONU Nr. 226.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzywil. galic.
AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi
5% Listy hipoteczne,
jako też
5% Premiowane Listy hipoteczne,
które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja
są w tym kantorze do nabycia.
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 2768

A. Steifa Synowie
we Lwowie.
ZUPEŁNA WYSPRZEDAŻ
po cenach zniżonych 2859
z powodu zwinięcia handlu towarów galanteryjnych
A Steifa Synowie we Lwowie
ulica Jagiellońska liczba 2.
P. T. Publiczność raczy zatem nie ominąć sposobności zaopatrzenia się w towary modne i gustowne po cenach zniżonych.

NOWOŚĆ!
na dzień zaduszny
do illuminacji grobów
szklanne tulipany
ozdobne z napisem
„Wieczne odpoczywanie“
po 85 ct., rubinowe złr. 1·20
Kazimierz Lewicki
Lwów
ulica Trybunalska
także 2874
lampki kolorowe.

FABRYKA
ŚWIEC WOSKOWYCH i BLICHOWNIA WOSKU
Fryderyka Schubutha
Lwów, Rynek 45
poleca
nagrodzoną srebrnemi medalami zasługi, z istniejących dotąd
najpiękniejszą i najtrwalszą
MASĘ do zapuszczania podłogi
w pięciu kolorach
Nr. 0 biała — Nr. 1 jasno-żółta — Nr. 2 jasionowa — Nr. 3 orzechowa. — Nr. 4 mahoniowa.
Cenniki szczegółowe na żądanie franco.
Uwaga. W ostatnich czasach namnożyło się mnóstwo lichych naśladownictw mojej masy do podłogi, które są w cenie wprawdzie niższej, lecz też i zupełnie nie do użycia; przestrzegam więc przed zakupnem takowych. 2698

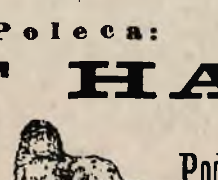
HENRYK SCHMITT
ŻYCIORYS
Przez
WALENTEGO ĆWIKA
LWÓW 1888.
Cena 1 złr. 40 ct.
Skład w księgarni
GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA
WE LWOWIE.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE
w Radymnie
Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie
poleca swoje wyroby powroźnicze: 2506
Postronki do szli i chomąt, lice, szle parciane i w skórę obszyte, naszelniki z łańcuchami, uździenice, krowiaki i wołowody, linewki i pawężniki do wozów, liny do kafaru, gorzelni, kopalń i ciągnienia ciężaru, sznury do bielizny, szpagat różnej grubości. Gurty tapicerskie konopne i jutowe. Hamaki (Hängemathen), sieci różnego rodzaju do rybołowstwa i polowania, sieci na konie (maski) od much.
Na szczególniejszą uwagę zasługują nasze bardzo tanie chodniki szpagatowe na wschody i korytarze, przewyższające pod każdym względem wszystkie tego rodzaju wyroby fabryczne z kokosu i juty, pasy maszynowe tańsze o 50% od skórzanych a wiele od nich silniejsze i gurty do obijania wózków, trwalsze od wszelkich tego rodzaju wyrobów koszykarskich.
Oprócz powyższych wyrabiamy wszystko co w zakres powroźnictwa należy po cenach jak najumiarkowańszych.
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.
Dyrektor:
Ks. Leon Pastor.

NA SEZON ZIMOWY!
ELASTYCZNE WAŁECZKI
do zaopatrywania okien i drzwi najlepszy i najtańszy środek do ochronienia się od przeciągu
oraz **gips i kit do okien**

dalej do polowania:
Śrut, lotki, kule i kapsle.
Uniwersalne smarowidło nieprzemakalne na buty.
Smarowidło podeszwochronne.
Koriosot, kauczukowe, nieprzemakalne, połyskujące, czarne, smarowidło na skóry.
Czernidło (szwarc) i Lakier czarny na buty.
Apretura do konserwowania skóry.
Tran rybi na skóry. Tłuszcz do broni.
Podeszwy konopne, filcowe i korkowe.
Płaszcze gumowe nieprzemakalne.

następnie:
Rogóżki z łyka kokosowego.
„ szczotkowe.
„ plecione.
„ z łyka aloesowego i manilla.
„ żelazne.
„ słomiane.
Szczotki do przedpokojów.

Poleca: 2854
JÓZEF HANKE
Lwów, Rynek liczba 38.  Pod „Czarnym Psem.”

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.